W bratnim sojuszu z niezwyciężonym Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej - obronimy pokój, umocnimy bezpieczeństwo Polski

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 140 — ROK VII | ŁÓDŹ, ŚRODA 23 MAJA 1951 ROKU | CENA 10 GR.

Każdy głos oddany w Plebiscycie godzi w podżegaczy wojennych

Ponad 17 milionów mieszkańców miast i wsi

złożyło już podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju

WARSZAWA (PAP). — W piątym dniu Narodowego Plebiscytu Pokoju — 21 maja rb. — LICZBA PODPISANYCH KART PLEBISCYTOWYCH W CAŁYM KRAJU OSIĄGNĘŁA 17.027.472.

W NIEKTÓRYCH CZĘŚCIACH KRAJU NARODOWY PLEBISCYT POKOJU DOBIEGA KOŃCA

W woj. bydgoskim w dniu 22 bm. jedenasty z kolei zameldował o zakończeniu Plebiscytu Miejski Komitet Obrońców Pokoju we WŁOCŁAWKU. W akcji plebiscytowej w tym województwie wzięło udział trzydzieści kilka tysięcy związkowców.

W terenowych komitetach i w „trójkach" agitatorów pokoju czynnie współpracowali liczni księża.

* * *

W pow. WOLIŃSKIM (woj. szczecińskie) Plebiscyt został już zakończony. Do punktów blokowych zgłosiło się tam poza wszystkimi uprawnionymi do głosowania stałymi mieszkańcami kilkuset wczasowiczów, którzy rozpoczęli już wczasy nad morzem.

* * *

Na Wybrzeżu całkowicie zakończyły akcję plebiscytową powiaty: LĘBORSKI, TCZEWSKI, ELBLĄSKI, KOŚCIERSKI, KWIDZYŃSKI, SZTUMSKI I MALBORSKI oraz miasta SOPOT I ELBLĄG.

* * *

W PRZEDDZIEŃ GŁOSOWANIA ZRODZIŁA SIĘ MYŚL...

POZNAŃ (PAP). — We wsi ROŻNOWO, w pow. obornickim, w przeddzień głosowania zrodziła się myśl, aby uczcić Plebiscyt specjalnym zobowiązaniem. **Dziś na końcu wsi, na drodze do Marszewic panuje ożywiony ruch: 40 dwukonnych furmanek zwozi żwir na 4-kilometrowy odcinek drogi. Grupa chłopów oczyszcza rów przydrożny.**

Któż może zaprzeczyć, że wielka, pokojowa praca stanowi główny wysiłek i główną troskę narodu polskiego. I że naród polski ma świadomość, iż tą swoją potężną, ofiarną i szlachetną pracą *umacnia* niepodległość Polski i umacnia pokój na świecie.

Bolesław Bierut

---

25 maja br. — 95 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP

WARSZAWA (PAP) — Marszałek Sejmu Ustawodawczego R.P. wydał w dniu 21 bm. zarządzenie treści następującej:

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. odbędzie się w dniu 25 maja 1951 r. o godz. 10.

Marszałek Sejmu Ustawodawczego
(—) WŁADYSŁAW KOWALSKI

* * *

Porządek dzienny 95 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego przewiduje m in.:

poselski projekt ustawy — Ustawa Konstytucyjna o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polski Ludowej oraz —

rządowy projekt ustawy o ratyfikacji podpisanej w Moskwie dnia 15 lutego 1951 r. umowy pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o zamianie odcinków terytoriów państwowych.

O dalszy wzrost pogłowia trzody chlewnej

Prezydium Rządu powzięło dnia 19 bm. uchwałę w sprawie rozwoju pogłowia trzody chlewnej w gospodarstwach indywidualnych. Uchwała ta jest poważnym bodźcem dla dalszego wzrostu produkcji *hodowlanej*.

Kontraktacja trzody chlewnej przynosi chłopom — hodowcom wielkie korzyści i cieszy się dużą popularnością wśród chłopów. Dowodem tego może być chociażby fakt, że przewidziana planem na rok bieżący kontraktacja 6 milionów sztuk trzody chlewnej została już przeprowadzona. Co więcej, chociaż zbliża się okres kontraktacji na rok 1952, wielu chłopów pragnie jeszcze zakontraktować na rok bieżący.

Uchwała daje możność do 15 lipca br. przeprowadzenia zgłoszeń dodatkowych i to zarówno tym, którzy w ogóle nie brali udziału w kontraktacji na rok bieżący, jak i tym, którzy swój udział chcieliby powiększyć.

Aby umożliwić wszystkim chłopom dowolne kontraktowanie trzody chlewnej, uchwała przewiduje powszechność kontraktacji. Oznacza to, że prawo do kontraktacji dodatkowej na rok bieżący jak i na rok 1952 posiadają wszyscy bez wyjątku producenci trzody chlewnej, niezależnie od wielkości ich gospodarstwa, hodowli, czy ilości zakontraktowanych tuczników.

Uchwała, przywiązując dużą wagę do sprawy powszechności, z całym naciskiem podkreśla, że stosowanie jakichkolwiek ograniczeń w tej dziedzinie będzie karalne. Zdarzały się bowiem wypadki w terenie, że najniższe ogniwa naszych władz państwowych i partyjnych oraz aparatu skupu, wypaczając zarządzenie, niewłaściwie je interpretując, wprowadzały samowolnie ograniczenia. Uzależniały np. kontraktację od wielkości gospodarstwa, od stanu hodowli, względnie od spełnienia warunków dostawy płodów rolnych w akcji skupu zboża. Uchwała ta kładzie więc kres wypadkom samowoli w wykonywaniu zarządzeń o kontraktacji, kładzie tamę bezmyślnemu i biurokratycznemu podejściu do rozwoju hodowli trzody chlewnej.

Uchwała przewiduje dalsze rozszerzenie ulg dla chłopów — hodowców.

I tak np. przy ustalaniu norm dostawy zboża w ramach planowego skupu będzie się brało pod uwagę stan pogłowia w poszczególnych gospodarstwach. Hodowcy więc, którzy zakontraktują lub zakontraktowali większą ilość, będą mogli państwu sprzedać odpowiednio mniejszą ilość zboża. Jednocześnie przewidziane są ulgi podatkowe za terminową dostawę zakontraktowanych tuczników.

Dotychczas nie było u nas planowego, zorganizowanego skupu prosiąt. Toteż produkcja prosiąt podlegała ciągłym wahaniom w zależności od wahań popytu i podaży. Uchwała kładzie temu kres; poleca ona ministrowi handlu wewnętrznego opracowanie państwowego planu skupu prosiąt i organizacji tego skupu. Prosięta skupywane z terenów posiadających nadwyżki hodowlane, przerzucane będą na tereny wykazujące niedobory, a część z nich będzie przekazywana do tuczenia w Centrali Mięsnej. Uchwała ustala też cenę sprzedażną zakontraktowanych macior wykorzystywanych już dla celów produkcyjnych (po 4 miotach) o 5 proc. wyższą niż obowiązująca cena dla danej klasy żywca. W ten sposób zapewniony zostanie stały wzrost produkcji prosiąt, a co za tym idzie produkcji trzody chlewnej.

Plan kontraktacji na rok 1952 pozostawia bez zmian cennik skupu trzody chlewnej. Znosi on jednocześnie obowiązek ubezpieczenia zakontraktowanej trzody, pozostawiając sprawę ubezpieczeń swobodnej decyzji chłopa.

Ułatwiając chłopom kontraktację przez wprowadzenie powszechności, przychodząc im z dalszą pomocą w postaci różnych ulg i ułatwień — uchwała przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju hodowli trzody chlewnej. Zwiększy ona korzyści chłopa, jakie płyną z kontraktacji, zwiększy jego zainteresowanie, podniesie poziom hodowli. Następstwem tego będzie niewątpliwa poprawa zaopatrzenia mas pracujących w mięso i tłuszcze.

Jest rzeczą konieczną, aby nasze organizacje partyjne we współpracy z kołami ZSL oraz Związkiem Samopomocy Chłopskiej jak najszerzej i najdokładniej upowszechniły treść uchwały.

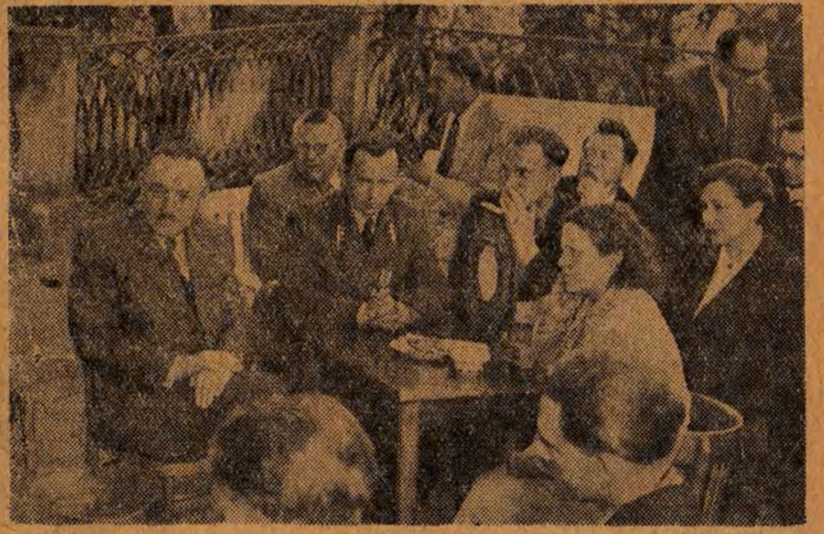
Nie może być na wsi chłopa, który by nie wiedział o tej uchwale, gwarantującej dalszy wzrost hodowli, gwarantującej dalszą poprawę materialną chłopa — hodowcy. Organizacje partyjne i rady narodowe winny czuwać nad prawidłowym wprowadzeniem w życie tej uchwały, nad dokładnym przestrzeganiem zawartych w niej przepisów. Praworządność władzy ludowej wymaga likwidowania wszelkich aktów samowoli w interpretowaniu zarządzeń, wszelkich sobiepańskich posunięć. Praca uświadamiająca wśród chłopów o znaczeniu tej uchwały do rozwoju wsi, dla rozwoju naszej gospodarki nie może być zastąpiona komenderowaniem lub administrowaniem.

Dobra realizacja uchwały przyczyni się do dalszego rozwoju produkcji hodowlanej, która wzmocni siłę naszej gospodarki narodowej, podniesie stopę życiową mas pracujących miast i wsi.

Zaszczytne wyróżnienie

zobowiązuje mnie do wytężonej pracy

Przed kilku dniami, wraz z grupą 19 korespondentów zostałem przez Prezydenta RP Bolesława Bieruta udekorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Doceniłem w pełni ten wielki zaszczyt, jaki mnie spotkał. Podczas mej pracy korespondenta nie przypuszczałem nigdy, że zasłużę sobie na takie wyróżnienie. Był to dla mnie dzień, który będę pamiętać chyba przez całe życie.



Prezydent Bolesław Bierut w rozmowie z korespondentami; przy stoliku siedzą Emil Olesz („Trybuna Robotnicza"), Władysław Jóźwiak („Głos Robotniczy") i Zofia Michalska („Gazeta Robotnicza").
(CAF fot. Dąbrowiecki)

Prezydent przyjął nas u siebie w Belwederze. Obecni byli także premier Cyrankiewicz i marszałek Rokossowski. Trudno wypowiedzieć moją radość, gdy na przywitanie mocno uścisnąłem dłoń pierwszego obywatela Polski Ludowej. Ze wzruszeniem słuchaliśmy słów, jakie skierował do nas Prezydent. Kiedy mówił: **„Państwo Ludowe liczy na waszą pomoc w walce ze złem, na waszą odwagę i wytrwałość w walce z wszelkimi objawami samowoli i bezprawia"** — słowa te były dla nas jakby pobudką do dalszej, jeszcze lepszej pracy. Po przemówieniu, Prezydent udekorował nas Krzyżami Kawalerskimi. Była to dla mnie tak podniosła chwila, że trudno znaleźć słów na wyrażenie uczuć, jakie nurtowały we mnie. Poczułem się tak, jakbym został pasowany na żołnierza wielkiej sprawy. Po dekoracji, wypiliśmy z Prezydentem lampkę wina. Zwiedziliśmy potem piękny park belwederski i pałac. Podczas podwieczorku towarzysz Bierut rozmawiał ze mną, wypytując o moją pracę, o trudności, na jakie napotykam. Jeszcze raz podkreślił wielkie zadania korespondentów.

Odznaczenie mnie za pracę korespondenta przez najwyższego dostojnika naszego państwa jest dla mnie niezapomnianym przeżyciem nie tylko dlatego, że był to tak wielki zaszczyt. Zrozumiałem wtedy znacznie lepiej i jaśniej niż dotychczas, jak wielkie są zadania korespondentów robotniczych i chłopskich, skoro stanowią oni przedmiot troski i opieki kierowników naszego rządu i partii. Często my, w naszych zakładach pracy, zapominamy o tym, jak doniosła jest nasza rola. Nieraz załamujemy się szybko pod naporem jakichś trudności, przy lada jakich przeszkodach, przy próbach tłumienia naszej krytyki.

Pobyt w Belwederze, słowa usłyszane bezpośrednio z ust Prezydenta — mocno uzbroiły mnie do dalszej pracy. Dziś wiem, że nie powinno być przeszkód w wykonywaniu naszego zaszczytnego obowiązku. Dziś wiem, że ruch korespondentów powinien rozwinąć się jak najszerzej i walczyć, uparcie walczyć z wszystkim, co hamuje pracę naszych zakładów, z marnotrawstwem, z biurokracją, z bezdusznym stosunkiem do ludzi.

Apeluję do szerokich mas korespondentów naszego miasta i województwa, aby śmielej niż dotychczas wykonywali swe zadania. Korespondenci robotniczy i chłopscy! Przed nami zaszczytna walka o szybkie wykonanie Planu 6-letniego! Śmiało i odważnie piszmy o brakach i niedociągnięciach, sygnalizujmy każde załamanie się planu produkcyjnego, usuwajmy pozostałości dawnego, znienawidzonego ustroju, walczmy całym sercem o jasne, socjalistyczne jutro!

Pamiętajmy zawsze o tym, że z nami jest nasz rząd, nasza partia, że opiekuje się nami Prezydent Bolesław Bierut.

WŁADYSŁAW JÓŹWIAK
korespondent z ZPB im. Stalina

Komitety Obrońców Pokoju meldują

o całkowitym zakończeniu Plebiscytu

Przed gmachem ORZZ wczoraj w godzinach popołudniowych panował niecodzienny ruch. Aktywiści Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju gorączkowo kończyli dekorację nad wejściem do gmachu, a inni przybierali kwiatami ustawiony przed wejściem stół. Oczekiwano na delegacje z terenu, które przywieźć miały meldunki o całkowitym zakończeniu akcji zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Oczekującym aktywistom ruchu pokoju i aktywistom związkowym czas nie dłużył się, ponieważ wesoło przygrywała im orkiestra zespołu świetlicowego Rzeźni Miejskiej. Kilka minut po godz. 16 rozległ się nagle głos: „Jadą, jadą!" — I rzeczywiście jeszcze kilkanaście sekund i przed gmach zajechał wielki, pięknie udekorowany samochód, wiozący delegację z Tomaszowa Mazowieckiego. Dziewięciu najwybitniejszych agitatorów pokoju tego miasta w gorących słowach powitała przedstawicielka WKOP, ob. Józefa Zajączkowska.

— **Przywieźliśmy z sobą 30.913 podpisanych kart plebiscytowych** — mówi przewodniczący delegacji sędzia Stanisław Krzemiński. Liczba ta jest dowodem, że Apel podpisali wszyscy mieszkańcy naszego miasta uprawnieni do głosowania. Społeczeństwo tomaszowskie ślubowało wierność sprawie obrony i utrwalenia pokoju.

Po upływie mniej więcej pół godziny znów słychać okrzyk: „Jadą!" **Tym razem przyjechały delegacje z Pabianic i Zduńskiej Woli.** Na samochodzie widniało ogromne hasło „Bojownicy o pokój wszystkich krajów łączcie się!" Obydwie delegacje liczą 14 osób. Prowadzą je dwaj młodzi chłopcy w koszulach ZMP, z ogromnymi bukietami kwiatów w rękach. Każdy członek delegacji trzyma w ręku duże, niebieskie pudełko z białym gołębiem pokoju i przewiązane niebieską wstążeczką. Każdy również dzierży ogromny bukiet kwiatów. I znów szczere, prosto z serca płynące słowa powitania.

A po chwili dumny meldunek sekretarzą Komitetu Obrońców Pokoju w Pabianicach, ob. Mieczysława Mirskiego. — **Oto 38.452 podpisane karty plebiscytowe.** Karty, za którymi stoją świadomi ludzie, gotowi swój podpis, złożony w obronie pokoju, poprzeć zawsze czynem.

— **Zduńska Wola** — melduje ob. Zygmunt Gil, przewodniczący Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju — **triumfalnie zakończyła zbieranie podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Składamy 16.778 kart podpisanych przez mieszkańców naszego miasta.**

Wśród hucznych oklasków i okrzyków na cześć pokoju, na cześć proletariatu całego świata, delegacje udają się do sekretariatu Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, aby tam złożyć przywiezione z sobą karty oraz sprawozdania z przebiegu akcji.

Te trzy delegacje, przybyłe w dniu wczorajszym, zapoczątkowały manifestacyjne składanie meldunków przez powiatowe i miejskie komitety obrońców pokoju z terenu naszego województwa. Następne delegacje oczekiwane są w Łodzi w dniu dzisiejszym.

Dzień niemego protestu

Mieszkańcy Madrytu przeciw reżimowi Franco

LONDYN (PAP) — Według doniesień z Madrytu, wtorek 22 maja **stał się dniem niemego protestu mieszkańców stolicy Hiszpanii przeciwko faszystowskiemu reżimowi nędzy i ucisku.** Ogromna część ludności miasta, przede wszystkim w dzielnicach robotniczych, usłuchała apelu wydanego przez tajne organizacje antyfaszystowskie, ażeby obywatele zademonstrowali swe negatywne stanowisko wobec reżimu frankistowskiego drogą bojkotowania w dniu 22 maja środków transportowych i wszelkich lokali publicznych — kawiarń, restauracji, teatrów, kin itd.

Rząd frankistowski zarządził w Madrycie stan wyjątkowy.

Na południe od 38 równoleżnika

Wojska ludowe zadają silne ciosy anglo-amerykańskim interwentom

PEKIN (PAP). — Dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej podało do wiadomości w dniu 21 maja, że **oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi, działając na poszczególnych odcinkach frontu o 30—40 kilometrów na południe od 38 równoleżnika, zadają silne ciosy interwencyjnym wojskom amerykańsko-brytyjskim.**

WASZYNGTON (PAP). — Podano oficjalnie do wiadomości, że dwa amerykańskie okręty wojenne w Korei, pancernik „New Jersey" i kontrtorpedowiec „Brinkley Bass" zostały podczas bombardowania portu Wonsan trafione i uszkodzone przez artylerię nadbrzeżną koreańskiej armii ludowej. Wśród załóg obu okrętów są zabici i ranni.

NARODOWY PLEBISCYT POKOJU

W województwie

W dniu wczorajszym do Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju wpłynęły nowe meldunki, świadczące o tym, że akcja plebiscytowa w terenie dobiega końca. O zakończeniu akcji zameldowały: Pabianice, Zduńska Wola, Tomaszów Mazowiecki i Łódź-Powiat. Na terenie wszystkich wymienionych miejscowości głosowanie do Plebiscytu przebiegało bardzo uroczyście i manifestacyjnie. Mieszkańcy oddając karty Plebiscytu zgodnie twierdzili, że sprawa utrzymania trwałego i sprawiedliwego pokoju na świecie jest sprawą wszystkich ludzi miłujących pokój.

Wykonane zobowiązania

Tkaczki Zakładów im. Marchlewskiego zrealizowały już podjęte na cześć Plebiscytu zobowiązania — pisze nasz korespondent Helena Moszczyńska. — I tak: Irena Gidzgier podniosła wydajność ze 108 na 114,6 proc. przekraczając swe zobowiązanie o 1,6 proc. Teresa Banasiak podniosła wykonanie bazy ze 105 na 108,1 proc., a Halina Herominska ze 102 na 105 proc.

* * *

Również robotnicy z ZPDz im. Rychlińskiego całkowicie wykonali swe zobowiązania plebiscytowe. W oddziale krajalni zmniejszono odpadki o 3 proc, a w szwalni podniesiono wydajność o 1 proc. Wartość tych zobowiązań wynosi 39.586 zł.

* * *

Henryka Lach, tkaczka z oddziału V ZPW im. Andrzeja Struga, zobowiązała się na cześć Plebiscytu podnieść wykonanie bazy ze 108,4 do 109,4 proc. Zobowiązanie swe wysoko przekroczyła wykonując 123 proc. bazy. Stanisława Bartos, również tkaczka, przekroczyła swe zobowiązanie wykonując 117 proc. bazy zamiast przewidzianych w zobowiązaniu 115 proc. Znany przodownik pracy tych zakładów, Bolesław Małolepszy, drukarz maszynowy, podniósł swą wydajność na cześć Plebiscytu do 130 proc.

Radosny dzień

Składanie kart plebiscytowych w Biurze Sprzedaży Przemysłu Precyzyjnego i Optycznego miało niecodzienny charakter — pisze korespondent J. Olkusz. — W dniu tym przodownicy pracy podczas oddawania podpisanych przez siebie kart Plebiscytu otrzymali nagrody za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej.

Narody żądają Paktu Pokoju

CHINY.

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi dnia 22 maja, że według przybliżonych obliczeń 223 miliony 150 tysięcy osób złożyło już w Chinach podpisy pod apelem w sprawie zawarcia Paktu Pokoju.

WIELKA BRYTANIA.

LONDYN (PAP) — Brytyjski Komitet Obrońców Pokoju donosi, że w ub. sobotę i niedzielę 20 tysięcy osób w Szkocji, Yorkshire i Londynie podpisało apel w sprawie Paktu Pokoju pięciu mocarstw. W Glasgow przechodnie podpisywali odpowiednie formularze przy stolikach ustawionych na ulicach miasta.

SZWECJA.

SZTOKHOLM (PAP) — W toku kampanii zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju w śródmieściu miasta Kiruna pod apelem podpisało się już 4 tysiące mieszkańców. W Goeteborgu młodzi bojownicy o pokój zebrali przeszło 7 tysięcy podpisów. W mieście Buros zebrano 2.100 podpisów. Młodzież sztokholmska zebrała 3.230 podpisów.

HOLANDIA.

HAGA (PAP) — W dalszym ciągu kampanii zbierania podpisów pod apelem w sprawie zawarcia Paktu Pokoju pięciu wielkich mocarstw, w Holandii zebrano już ogółem 90.232 podpisy.

WŁOCHY.

RZYM (PAP) — W ciągu kilku dni w mieście Forli (Emilia) zebrano 10 tysięcy 800 podpisów.

Również w innych miejscowościach tej prowincji podpisały apel dalsze tysiące obywateli.

FINLANDIA.

HELSINKI (PAP) — We wtorek upłynął miesiąc od dnia rozpoczęcia w Finlandii zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Do chwili obecnej do Biura Fińskiego Komitetu Obrońców Pokoju wpłynęło 205.879 podpisów.

Chłop polski walczy o pokój

We wsiach województwa łódzkiego składano manifestacyjnie karty plebiscytowe

Przed pięknie udekorowanym budynkiem, w którym mieści się świetlica gromadzka w Chrośnie, w pow. kutnowskim zebrali się tłumnie mieszkańcy wsi. Wielki dzień dzisiaj, będziemy składali podpisy za pokojem — słychać głosy. I rzeczywiście, dzień ten był dniem radości w gromadzie. Dumni byli chłopi, że mogą wypowiedzieć swoje zdanie o pokoju. Dumni byli, że głos ich decyduje o pokoju.

Michał Wąsicki, małorolny chłop składając podpis na karcie plebiscytowej oświadczył; Podpisuję, gdyż jak wszyscy ludzie pracy pragnę pokoju. Wierzę mocno, że **nasze podpisy przyczynią się do utrzymania pokoju.** Imperialiści przekonają się, że ich jest niewielu, więc muszą zrezygnować ze wszystkich grabieżczych planów.

Twardo stoją chłopi Chrośna za pokojem.

Niech imperialiści nie myślą, że ich się boimy, — powiedział małorolny Franciszek Matusiak. — Chcemy pokoju i o pokój będziemy się bić. Nasza twarda i mocna ręka chłopska potrafi pokój wywalczyć!

W KRZEWINACH ZŁOŻONO PODPISY W 100 PROC.

Już od godz. 7 rano w dniu 17 bm. cała gromada Krzewiny w powiecie piotrkowskim zebrała się przed lokalem plebiscytowym. Nie brakło ani jednej osoby, uprawnionej do składania podpisów na karcie plebiscytowej. Wszyscy pragnęli wypowiedzieć się za pokojem, przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym. Wszyscy z entuzjazmem składali swe podpisy na kartach plebiscytowych.

Wojny chce ten, co na niej zarabia, tj. kapitalista — powiedziała ob. Zawisza, składając swój podpis. — My, chłopi pragniemy w pokoju budować lepsze jutro naszej wsi. Z roku na rok poprawia się nasz byt dzięki pomocy rządu ludowego. Dlatego też w całej pełni popieramy wysiłki naszego rządu, zmierzające do utrzymania pokoju.

Po trzech godzinach, tj. o godz. 10 wszyscy mieszkańcy Krzewin, uprawnieni do wzięcia udziału w Plebiscycie Pokoju, złożyli swe podpisy na kartach plebiscytowych.

NIE DOPUŚCIMY DO WOJNY.

W odświętnie udekorowanej świetlicy **spółdzielni produkcyjnej w Gołębiewku**, ozdobionej flagami niebieskimi i gołąbkami pokoju, mieszkańcy Gołębiewka składali karty plebiscytowe.

Już przed godziną 8 zbierały się przed świetlicą gromadki ludzi, którzy z uśmiechem radości i zadowolenia udawali się do pięknie przystrojonego stolika, na którym składali karty plebiscytowe.

Ob. Zygmunt Kowalczyk, członek spółdzielni produkcyjnej, składając swoją kartę, powiedział: „Jestem pewny, że i mój podpis przyczyni się do utrwalenia pokoju. My, spółdzielcy, chcemy rozwijać i umacniać naszą spółdzielnię, bo wiemy, że tym przyczyniamy się do wzrostu sił gospodarczych naszego kraju".

Jan Kowalski, nauczyciel szkoły podstawowej w Gołębiewku, oddając kartę mówił: „Uczciwi ludzie nie dopuszczą do rozpętania nowej wojny. I dlatego i ja składam swój głos za utrzymaniem pokoju na całym świecie".

PRZECIWKO IMPERIALISTOM

Wszyscy uczciwi chłopi gromady Łęczno w powiecie piotrkowskim złożyli swe podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju, żądającym zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

— Podpisuję kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju — oświadczyła ob. Baraniecka z gromady Łęczno — bo chcę przyczynić się do obrony pokoju, bo niczego tak bardzo nie pragnę jak właśnie pokoju na świecie.

Słowa ob. Baranieckiej wyrażają uczucia wszystkich uczciwych i gorących patriotów, chłopów z gromady Łęczno w powiecie piotrkowskim.

MŁODZIEŻ WIEJSKA

Ludzie z Wolj Raciborowskiej w pow. kutnowskim pragną pokoju, pragną pokojowego budownictwa, które zapewnia szczęście i dobrobyt. Ludzie z Woli Raciborowskiej pragną bronić pokoju, bronić niepodległości swej ojczyzny. Dlatego złożyli podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

Również i młodzież szkolna z Woli Raciborowskiej włączyła się do ogólnego nurtu walki o pokój. Na dzień gremialnego składania podpisów na kartach plebiscytowych przygotowała uroczystą akademię z deklamacjami o pokoju. 14-letnia Helenka Rutkowska, uczennica VII klasy szkoły podstawowej w Woli Raciborowskiej, oświadczyła:

„Dziś, gdy zabliźniliśmy rany wojny, gdy zakładamy światła w gromadach, gdy my, dzieci chłopów, możemy uczyć się w pałacu byłego właściciela majątku, imperialiści amerykańscy chcą doprowadzić do nowej wojny, chcą zniszczyć nasze szkoły i fabryki. Lecz my do tego nie dopuścimy, będziemy bronić światowego pokoju."

U naszych przyjaciół

NOWY RADZIECKI ŚRODEK LECZNICZY

Radziecki świat lekarski z żywym zainteresowaniem przyjął wiadomość o wspaniałych wynikach osiągniętych przez dra W. Gordiejewa w Stanisławowie przy leczeniu raka skóry.

Ponad 10-letnia praca naukowo-badawcza dra Gordiejewa uwieńczona została wynalezieniem środka leczniczego, który niezwykle skutecznie i szybko leczy złośliwe nowotwory skóry. Preparat ten nazwany „płynem Gordiejewa" może być również z powodzeniem stosowany przy usuwaniu wągrów i brodawek. Płyn ten usuwa również bez śladu wszelkie tatuaże na skórze.

PAWILON POLSKI NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH PRASKICH

Pawilon polski na tegorocznych, 52 Międzynarodowych Targach Praskich wzbudza duże zainteresowanie publiczności czechosłowackiej oraz gości zagranicznych.

Pawilon polski odzwierciedla szybkie tempo rozwoju gospodarczego naszego kraju i wysiłek twórczy polskich mas pracujących. Poszczególne działy odzwierciedlają rozwój naszego przemysłu węglowego, przemysłu hutniczego i metalurgicznego.

Pawilon polski na Targach Praskich zapoznaje również z ogromną, bezinteresowną pomocą gospodarczą udzielaną Polsce przez Związek Radziecki.

Przyparte do muru słusznymi argumentami min. Gromyki

Mocarstwa zachodnie przyjmują propozycję ZSRR

PARYŻ (PAP). — W poniedziałek pod przewodnictwem Parodi'ego odbyło się 57 posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Parodi oświadczył w imieniu trzech delegacji zachodnich, iż przyjmują one propozycję radziecką z 19 maja. Parodi zmuszony był przyznać, że propozycja Gromyki ma tę zaletę, iż stwierdza jasno, że między czterema delegacjami osiągnięto porozumienie w sprawie redakcji zagadnienia demilitaryzacji Niemiec i że nie uzgodniona została tylko sprawa jego miejsca w porządku dziennym.

W ten sposób, dzięki wysiłkom delegacji radzieckiej, usunięta została przeszkoda na drodze do porozumienia, związana ze sprawą miejsca w porządku dziennym podpunktu o demilitaryzacji Niemiec. Decyzja w tej sprawie pozostawiona została samym ministrom.

Gdyby delegaci trzech mocarstw zgodzili się na wycofanie nieuzasadnionych zastrzeżeń przeciwko przekazaniu Radzie Ministrów również sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych, praca nad ustaleniem porządku dziennego byłaby w zasadzie zakończona i pozostałoby jedynie ustalenie kolejności punktów w porządku dziennym.

Jednakże przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich nie podjęli takiego kroku. Parodi nadal bezpodstawnie oponował przeciwko włączeniu do porządku dziennego, jako punktu nieuzgodnionego, sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.

Davies i Jessup ograniczyli się do powtórzenia argumentów Parodi'ego.

Przedstawicielom zachodnim odpowiedział Gromyko, który oświadczył, że nie widzi żadnych podstaw do nie przyjęcia propozycji radzieckiej. Sprawa paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych nie stanowi jakiegoś tabu, o którym nie wolno mówić. **Ponieważ między delegacjami zarysowały się rozbieżności w tej sprawie, delegacja radziecka uważa, że powinno to znaleźć odzwierciedlenie w porządku dziennym i że sprawa ta jako nieuzgodniona winna być przekazana ministrom.**

Wbrew prowokacjom i groźbom imperialistów anglo-amerykańskich

Rząd Iranu przystępuje do realizacji ustawy o upaństwowieniu przemysłu naftowego

MOSKWA (PAP). — Jak donosi z Teheranu Agencja TASS, minister finansów Iranu odpowiedział na list Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego z 8 maja. Towarzystwo proponowało w tym liście rozstrzygnięcie w drodze arbitrażu wszystkich spraw spornych między rządem irańskim a Anglo-Irańskim Towarzystwem Naftowym.

W odpowiedzi swej, zredagowanej na polecenie premiera Mossadika i zaadresowanej do „przedstawiciela byłego Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego" minister finansów stwierdza m. in., że:

1) przemysł naftowy Iranu został znacjonalizowany;

2) przeprowadzenie nacjonalizacji jakiejkolwiek gałęzi gospodarki jest suwerennym prawem każdego narodu;

3) żadne umowy prywatne nie mogą stać na przeszkodzie wykonywaniu tego suwerennego prawa narodu;

4) wykonywanie suwerennych praw narodu nie może stać się przedmiotem arbitrażu, ponieważ żadna instancja międzynarodowa nie jest kompetentna do rozpatrywania tego rodzaju spraw.

W zakończeniu minister finansów proponuje „byłemu Anglo-Irańskiemu Towarzystwu Naftowemu" wyznaczenie delegatów na konferencję z przedstawicielami rządu irańskiego dla omówienia odpowiednich zarządzeń, mających na celu wprowadzenie w życie ustawy o nacjonalizacji przemysłu naftowego.

Treść pisma została ogłoszona po otrzymaniu przez rząd Iranu ostatniej noty brytyjskiej w sprawie nafty. W związku z tym w kołach dziennikarskich Teheranu przypuszczają, że pismo ministra finansów, zredagowane na polecenie premiera Mossadika, **należy uważać nie tylko za odpowiedź na propozycję Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego, lecz również za pośrednią odpowiedź na notę rządu brytyjskiego i na oświadczenie rządu Stanów Zjednoczonych.**

Jak wiadomo, ambasador amerykański w Teheranie „wezwał" rząd Iranu do polubownego uregulowania *z rządem brytyjskim* spraw związanych z uchwałą o nacjonalizacji przemysłu naftowego. **Rząd premiera Mossadika uznał to „wezwanie" rządu amerykańskiego za ingerencję Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy Iranu.** Prasa irańska nie ukrywała swego oburzenia z powodu „wezwania" ambasadora amerykańskiego i podkreślała, że rząd Iranu powinien udzielić Stanom Zjednoczonym mocnej odpowiedzi.

Rozpoczęły się egzaminy dojrzałości

WARSZAWA (PAP). — Znacznie liczniejsze rzesze młodzieży niż w latach ubiegłych przystąpiły w całej Polsce w szkołach średnich, ogólnokształcących i zawodowych w dniu 21 bm. do egzaminów dojrzałości.

W dniach 21 i 22 bm. absolwenci składali egzaminy pisemne. Po kilkudniowej przerwie, młodzież przystąpi do egzaminów ustnych.



Tego miejsca nikt pana nie pozbawi, panie Mac Arthur!
(„O trwały pokój, o demokrację ludową")

Młodzież Wrześni wybrała delegatów na Światowy Zlot w Berlinie

POZNAŃ (PAP). — Pierwszy w kraju powiatowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój, poświęcony wyborom delegatów na Zlot w Berlinie — odbył się we WRZEŚNI. Ponad 300 delegatów młodzieży z miasteczek, wsi, gromad i gmin przybyło autobusami i pociągami, przybranymi portretami przywódców światowego ruchu pokoju, proporcami, transparentami i emblematami postępowych organizacji młodzieżowych różnych krajów.

Delegatami na Światowy Zlot do Berlina zostały wybrane: **Maria Okoniewska**, córka robotnika, kilkakrotna przodownica pracy z Zakładów t-10, odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi i **Irena Szulc**, córka małorolnego chłopa, bardzo czynna działaczka w miejscowym komitecie obrońców pokoju.

Tragiczna sytuacja dzieci w titowskiej Jugosławii

SOFIA (PAP). — Dziennik „Robotniczesko Dieło" zamieścił artykuł, w którym omawia ciężką sytuację dzieci w Jugosławii titowskiej.

Przeszło milion dzieci jugosłowiańskich — pisze dziennik — które straciły rodziców w okresie hitlerowskiej okupacji Jugosławii lub których rodziców titowcy wtrącili do więzień i obozów koncentracyjnych, znajduje się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji. **Spośród tych dzieci z górą 450 tysięcy służy u bogatych titowców w mieście lub u kułaków na wsi. Przeszło 300 tysięcy sierot mieszka w potwornych warunkach w przytułkach titowskich.** Wskutek niedojadania przeszło 70 proc. dzieci w przytułku Pokoplia zapadło na gruźlicę.

Dziennik podaje dalej, że faszyści titowscy wysyłają masowo dzieci w wieku od 10 do 15 lat na roboty przymusowe, **tworząc dla nich specjalne obozy.** Około 40 tysięcy dzieci zatrudnionych jest w przedsiębiorstwach i w farmach rolnych, gdzie są okrutnie wyzyskiwane, wykonując pracę przekraczającą ich siły.

Dziennik podkreśla, że śmiertelność wśród dzieci w Jugosławii titowskiej sięga 21 proc.

Na marginesie

Truman znów przemawia

Atomowy prezydent USA Harry Truman odznacza się, jak wiadomo, wielką gadatliwością, znajdując zawsze czas i okazję do wygłaszania sążnistych i „wzniosłych" przemówień.

W tych dniach właśnie p. Truman zabrał głos na „kongresie praw obywatelskich" w Waszyngtonie, jako „honorowy gość" tego zgromadzenia. Istotą „swobód obywatelskich" w Stanach Zjednoczonych są obecnie, o czym wie cały świat „pokazowe" procesy sądowe przeciwko obrońcom pokoju i komunistom, linczowanie Murzynów z wyroku sądowego lub zgoła bez wyroku, nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe wyczyny „komisji do badania działalności antyamerykańskiej" itp. Zjawisko charakteryzujące bez reszty „swobody obywatelskie" trumanowskiej Ameryki.

Mając to wszystko na uwadze p. Truman wolał nie popisywać się przed uczestnikami rzeczonego kongresu świetnością nieistniejących swobód obywatelskich, przeszedł natomiast do tematu, który go bardziej interesuje i stanowi treść jego prezydenckiej działalności. Grzmiał więc i błyskał przeciwko urojonemu niebezpieczeństwu komunistycznemu, bajdurzył o wrogich rzekomo zamiarach ZSRR w stosunku do Stanów Zjednoczonych, nawoływał do wzmożenia wyścigu zbrojeń, przestrzegał przed „groszowymi oszczędnościami", no i pochwalił się, że na realizację programu agresywnych przygotowań wojennych rząd USA przeznaczył w bież. roku budżetowym — 50 miliardów dolarów, wyciśniętych oczywiście z podatnika amerykańskiego kosztem zastraszających ograniczeń jego stopy życiowej.

To i tyle miał do powiedzenia swoim słuchaczom prezydent „najbardziej demokratycznego kraju świata" na kongresie, poświęconym sprawom "swobód obywatelskich". Harry Truman ukazał się raz jeszcze opinii światowej we właściwym i nader przekonywającym świetle.

B. D.

Przed plebiscytem w NRD

(Korespondencja własna z Niemiec)

W dniu 3 czerwca br. na całym obszarze NRD zostanie przeprowadzony **narodowy plebiscyt przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i za zawarciem traktatu pokojowego w roku 1951**. Komitety lokalne Frontu Narodowego demokratycznych Niemiec prowadzą obecnie szeroką kampanię, wyjaśniającą doniosłe znaczenie plebiscytu.

W każdej prawie wsi, w miastach, w fabrykach i kopalniach, w szkołach publicznych i na stacjach traktorowych znajdują się **pomieszczenia Frontu Narodowego.** Wchodzimy do jednego z takich lokali w Lipsku. Położony jest blisko wielkich zakładów graficznych. Na ścianach portrety przywódców ruchu robotniczego i działaczy ruchu pokoju. Podręczna biblioteczka, niewielkie stoliki. Wszędzie pełno czasopism, broszur i gazetek ściennych. Jakiś młody chłopiec w niebieskiej koszuli FDJ (Wolna Młodzież Niemiecka) rozmawia ze starą robotnicą. Jest to Maria Mahler, ma lat 70, mieszka stale w mieście Halle, a do Lipska przyjechała, aby odwiedzić najmłodszego syna, kształcącego się obecnie w miejscowej szkole graficznej. W wolnych chwilach chłopiec pracuje, jako agitator pokoju.

Rozmawiając z kolegą swego syna, Mahler powiada: „W czasie pierwszej wojny pracowałam w fabryce broni. Po wojnie nic nie robiłam, w tym celu, aby zapobiec drugiej wojnie światowej. Ale teraz, kiedy widzę, że w Zachodnich Niemczech znowu chcą naszą młodzież pchnąć na rzeź, zgłaszam stanowczy protest. Przyjechałam teraz do syna, aby mu powiedzieć, że mnie przekonał, że ma rację i że ja teraz pierwsza stanę w kolejce, aby 3 czerwca złożyć swój podpis przeciwko remilitaryzacji..."

W lokalu panuje ożywiony ruch. Jest właśnie przerwa obiadowa i wielu robotników oraz studentów przychodzi tutaj posłuchać radia, przejrzeć świeże gazety. Jedzą śniadanie, piją piwo i oczywiście dyskutują. A jest o czym. Wiadomości bowiem, które przynosi południowy dziennik radiowy, wywołują gniew. Prześladowania obrońców pokoju w Bonn, chełpliwe i odwetowe mowy neohitlerowskich generałów w Hannowerze, drożyzna w Nadrenii, pogróżki amerykańskich okupantów pod adresem fabrykantów, którzy pragną handlu ze Wschodem, nie zaś wyprzedaży surowców za zbrojenia itp.

Dwie dziewczyny oglądają album pamiątkowy, zawierający listy kobiet, protestujących przeciwko remilitaryzacji Zachodnich Niemiec. Podchodzi jeden z kierowników agitacyjnego lokalu i wyjaśnia:

„To są podpisy kobiet, które straciły na wojnie swych mężów i synów, a teraz ostrzegają swe siostry przed nową rzezią. Jest to ostrzeżenie, a zarazem protest przeciwko okropnościom wojny, niszczącym szczęście każdej rodziny..."

Do rozmowy wtrąca się jakiś młody praktykant. Jego pytanie brzmi: „Ale dlaczego mamy 3 czerwca głosować przeciwko remilitaryzacji? Przecież w naszej Republice my się nie zbroimy?!"

„Oczywiście — odpowiada jeden z młodych członków FDJ — u nas nie ma zbrojeń wojennych. Ale czy mamy obojętnie przejść nad faktem, że w drugiej części naszej ojczyzny remilitaryzacja postępuje pełną parą? Jako Niemcy musimy protestować również przeciwko temu, co się dzieje na Zachodzie. Niemcy są niepodzielne, to chyba jest jasne. Uprzytomnijmy sobie tylko, co się stanie, jeśli ziszczą się amerykańskie sny o wojnie. Nasza młodzież na Zachodzie stanie się „mięsem armatnim", a nasze domy i fabryki na Wschodzie pierwszą ofiarą amerykańskich bomb i armat. Dlatego musimy wszyscy walczyć przeciwko remilitaryzacji..."

„Tak, to prawda — przytakuje młody praktykant — ale przecież sam podpis niewiele chyba może pomóc przeciwko takiemu niebezpieczeństwu?"

„Jeśli chodzić będzie tylko o formalny podpis — wtrąca się do naszej rozmowy kierownik lokalu agitacyjnego — to rzeczywiście niewiele on nam pomoże. Ale jeżeli każdy, kto swoim głosem w plebiscycie pragnie podkreślić gotowość obrony pokoju i to w każdym czasie i w każdym miejscu, nie będzie szczędził sił, aby przekonać o tym swoich braci w Zachodnich Niemczech i jeśli swoją pracą wzmacniać będzie obóz pokoju, wtedy taki podpis znaczyć będzie bardzo, bardzo wiele. Głosując przeciwko remilitaryzacji, a za pokojem, każdy obywatel niemiecki powie podżegaczom wojennym: „Tak, **jestem gotów przeciwstawić się wojennym planom międzynarodowych imperialistów...**"

W lokalach agitacyjnych ludzie uczą się pojmować zagadnienia dnia. Nikt nie wychodzi stąd bez zadowalającej odpowiedzi. I to jest niezwykle ważne. Jak nam oświadczono w Lipsku (a o tym przekonaliśmy się później również w innych miastach Republiki), Niemiecka Republika Demokratyczna objęta jest gęstą siecią takich właśnie lokali oświatowo - agitacyjnych. Tysiące aktywistów pokoju nie szczędzi sił ani czasu, aby każdą wolną od pracy chwilę poświęcić **sprawie obrony pokoju.**

Gdy więc czytamy w gazetach, że w takiej czy innej fabryce (kiedy przejeżdżaliśmy przez ośrodek chemiczny w Bitterfeld, właśnie 12 i pół tysiąca robotników przyjęło jednomyślnie plebiscytową rezolucję) robotnicy po dyskusji wyrazili gotowość masowego poparcia plebiscytu, pamiętajmy, że ludzie ci — nie tylko składają zwykłe podpisy na kwestionariuszach, ale są to **oddani i świadomi bojownicy pokoju.**

MARIAN PODKOWIŃSKI

Chiny dostarczą Indiom 400 tys. ton zboża

PEKIN (PAP) — Jak donosi Agencja Sinhua, w Pekinie podpisana została umowa, na mocy której Chińska Republika Ludowa dostarczy Indiom 400 tys. ton zboża.

USA inspirowały zamach stanu w Boliwii

WASZYNGTON (PAP). — Amerykański tygodnik „US News and World Report", zamieścił komentarz, w którym cynicznie przyznaje, **iż junta wojskowa, która dokonała zamachu stanu w Boliwii, jest związana z Departamentem Stanu. Dzięki wprowadzonej dyktaturze wojskowej USA będą mogły nadal otrzymywać z Boliwii ołów na dotychczasowych warunkach.**

Tygodnik wezwał jednocześnie rząd USA do pełnego poparcia dyktatury wojskowej w Boliwii, która **„jest konieczna, ponieważ wyborcy, a zwłaszcza robotnicy kopalni ołowiu, popierają partię antyamerykańską".**

Wytępić chwast bezduszności i sobiepaństwa

Wraz ze zmianą ustroju politycznego i gospodarczego w naszym kraju, wraz z obaleniem władzy kapitalistów i obszarników i objęciem steru rządów przez klasę robotniczą, nastąpiły liczne, głęboko sięgające, zmiany we wszystkich dziedzinach życia publicznego, w stosunkach kulturalnych, obyczajowych itp. Zasadniczą normą postępowania, obowiązującą wszystkich wyższych i niższych działaczy naszego państwa i gospodarki narodowej, życia społecznego i kulturalnego stało się stosowanie w najrozmaitszych dziedzinach swojej działalności metody krytyki i samokrytyki. Krytyka i samokrytyka, jako podstawowa metoda kierownictwa partią robotniczą i państwem dyktatury proletariatu została w sposób genialny rozpracowana teoretycznie przez Lenina i Stalina i praktycznie sprawdzona na historycznym dorobku partii bolszewickiej i państwa radzieckiego. Partia nasza przystępując do budowania zrębów władzy ludowej, wzorując się na doświadczeniach ZSRR, założyła u podstaw nowej państwowości bolszewicką zasadę krytyki i samokrytyki. Z biegiem lat ta podstawowa metoda partyjnego i państwowego kierownictwa stała się również normą prawną i przybrała formę obowiązujących w naszym państwie przepisów. Dobitnym wyrazem tej linii postępowania partii są uchwały Rady Państwa i Biura Organizacyjnego KC PZPR z grudnia 1950 roku w sprawie odpowiadania na skargi i zażalenia obywateli oraz na krytykę w prasie. Myśl zawarta w tych uchwałach wielokrotnie podnosił przed i po grudniu 1950 roku Prezydent naszego państwa, przewodniczący Komitetu Centralnego PZPR, towarzysz Bolesław Bierut. Wszystkie jego wystąpienia publiczne są nacechowane głęboką troską o szerokie masy naszego narodu, o zabezpieczenie ich potrzeb życiowych. Wielokrotnie z ust kierownika naszego państwa i partii padały ostre słowa potępienia pod adresem biurokratów i szkodników, którzy tłumią słuszną krytykę i odnoszą się bezdusznie do żywotnych potrzeb i słusznych postulatów robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Z całą mocą biczuje towarzysz Bierut sobiepaństwo i dygnitarski tryb życia, jaki zakradł się do szeregów naszych działaczy i wzywa naród do publicznego ujawniania, do ścigania i potępienia wszelkich nadużyć, obojętności na krzywdę ludzką, które ciążą jeszcze na naszym życiu, jako smutny spadek pokapitalistyczny.

Fakty życia codziennego przekonywują jednakże, że ta słuszna, od lat głoszona polityka naszej partii nie dotarła jeszcze do wielu ośrodków. Nie dawniej, jak w niedzielę, 20 bm. w „Dzienniku Łódzkim", w których na pierwszej stronie ukazało się przemówienie Prezydenta, Bolesława Bieruta do korespondentów robotniczych i chłopskich, wzywające do walki z samowolą i bezprawiem, na wewnętrznej stronie tejże gazety podano zgoła niecodzienny, sięgający najwyższego szczytu załamania wypadek naigrywania się z elementarnych potrzeb ludzi pracy. W odpowiedzi na słuszną i od dłuższego czasu powtarzającą się krytykę pracowników i absolwentów PSPP Zakładów „Boruta" w Zgierzu, odnośnie karygodnego niechlujstwa, panującego w stołówce bursy oraz niskiej jakości i szkodliwości dla zdrowia podawanego tam pożywienia, lekarz odpowiedzialny za tolerowanie tych skandalicznych stosunków, nie tylko niczego nie uczynił dla ich naprawienia, ale udzielił w książce zażaleń cynicznej i wręcz prowokacyjnej odpowiedzi na skargi młodzieży. Na domiar złego w sukurs lekarzowi, pośpieszyła PSS w Zgierzu, która prowadzi stołówki, która pozwoliła sobie na niesłychanie brutalny atak na korespondenta, za podanie przez niego do prasy wiadomości o stosunkach, panujących w stołówce. W swojej bezczelności nie zawahała się przed zaatakowaniem redakcji gazety, która korespondencję wydrukowała. W liście tym znalazły się zwroty w rodzaju „wrogie nastawienie do dzisiejszej rzeczywistości", „szkalowanie uspołecznionej instytucji w okresie, który wymaga specjalnej czujności" oraz, że redakcja postępuje w sposób przypominający „postępowanie niektórych gazet przedwojennych".

W dniu wczorajszym zamieściliśmy na łamach naszej gazety inny dokument bezduszności i bezprawia. Był to list napisany przez chłopów z kolonii Bliźnia, pow. łęczyckiego do I sekretarza KW PZPR w Łodzi. Okazuje się, że w siódmym roku władzy ludowej kułak zdołał zaorać drogę służącą licznym małorolnym gospodarzom jako jedyny dostęp do ich łąk i, co najsmutniejsze, że dla tego wrogiego zamachu na elementarne prawa pracującego chłopstwa otrzymał poparcie władz sądowych i administracyjnych, przy toleracyjnym stosunku miejscowych ogniw kierownictwa partyjnego. Od blisko roku, bo od 12 lipca 1950 roku zainteresowani chłopi bezskutecznie kołatali do najrozmaitszych organów władzy, aż do wojewódzkich włącznie, i nie zdołali doprowadzić swojej sprawy do jedynie słusznego rozwiązania, to jest do poskromienia kułaka i przywrócenia drogi, z której gospodarze ci, od wielu lat korzystali.

Od pewnego czasu znajdujemy się w warunkach smutnej konieczności — systematycznego wracania do nieludzkich wprost wypadków gwałcenia najbardziej życiowych potrzeb człowieka pracy, jaką jest sprawa posiadania dachu nad głową. Na przestrzeni kilku tygodni zanotowaliśmy na terenie dużego ośrodka miejskiego, jakim jest Łódź kilka wypadków rozbierania mieszkań i pozostawiania rodzin robotniczych obarczonych dziećmi pod gołym niebem. Zdarzało się, że próbowano wypadki te przystroić w pozory jakiejś legalności, czy zgodności z przepisami.

Faktom tym i licznym innym, które mają miejsce w naszym życiu codziennym należy stanowczo położyć kres. Gorącym żelazem trzeba wypalić wszelkie narosła biurokratyzmu, bezduszności, obojętności w stosunku do potrzeb ludzi pracy, sobiepaństwa, dygnitarstwa, które pozostawione bez przeciwdziałania mogą spowodować groźne schorzenia w naszym organizmie państwowym. Nie przedstawia sobą niebezpieczeństwa wrzód, który się pojawi na zdrowym organizmie, ale groźba zaczyna się w momencie, gdy zamiast wycinać i zlikwidować usiłujemy go wstydliwie ukryć. Nie należy również zamykać oczu na fakt, że w niektórych karygodnych wybrykach są w tej czy innej mierze zaangażowani lub współwinni członkowie naszej partii. Partia nasza prowadzona przez towarzysza Bieruta wychowująca swych członków na dorobku partii bolszewickiej — nie zawaha się przed stosowaniem najostrzejszych środków względem własnych członków, jeżeli ich wina zostanie udowodniona.

Wypadki omówione wyżej wymagają nie tylko głębokiego zainteresowania, ale przede wszystkim energicznego i niezwłocznego wkroczenia wszystkich zainteresowanych władz państwowych, czynników społecznych i właściwych komitetów partyjnych. Przez wyciągnięcie na światło dzienne wszystkich brudów i pozostałości kapitalistycznego „urzędowania" osiągniemy nie tylko słuszne załatwienie podniesionych przez nas spraw i zabezpieczenie uzasadnionych interesów pokrzywdzonych ludzi pracy. Na tych przykładach zdołamy pouczyć wszystkie ogniwa państwowe, działaczy naszej partii, jak należy walczyć z łamaniem przepisów państwowych, jak walczyć z bezdusznością, kumoterstwem i obojętnością na krzywdę ludzką.

Z okazji dekorowania korespondentów robotniczych i chłopskich wysokimi odznaczeniami państwowymi prezydent Bolesław Bierut powiedział:

„Państwo Ludowe, liczy na waszą pomoc w walce ze złem, na waszą odwagę i wytrwałość w walce z wszelkimi objawami samowoli i bezprawia, z każdym faktem naruszania naszych ustaw, naszej ludowej praworządności. Śmielej więc piszcie o wszelkich przejawach biurokratyzmu i bezduszności stosunku do człowieka, walczcie wypróbowanym orężem krytyki z brakiem troski o człowieka pracy, z nieudolnością, z marnotrawstwem. Nie oszczędzajcie zarozumialców i sobiepanków, którzy tu i ówdzie usiłują nadużywać zaufania władzy ludowej i rządzić się ze szkodą dla państwa i jego obywateli".

Słowa te są drogowskazem i nakazem dla całej Partii w jej walce o praworządność w kraju. Słowa te odnoszą się do wszystkich członków Partii, jak również do bezpartyjnych działaczy społecznych. Zgodnie z tym wskazaniem należy jeszcze bardziej zaostrzyć krytykę i samokrytykę, pogłębić czujność na działanie wroga i wspólnie z Partią, pod jej kierownictwem likwidować występujące tu i ówdzie ropnie. Całym autorytetem Partii należy utrwalać praworządność socjalistyczną, wykorzenić do końca biurokratyzm i bezduszność — ten nieszczęsny spadek po rządach burżuazji.

J. G.



Z okazji „Dni Oświaty Książki i Prasy" Prezydent RP Bolesław Bierut udekorował w dniu 19 maja 1951 r. w Belwederze Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, 19 korespondentów robotniczych i chłopskich.
Na zdjęciu: premier Cyrankiewicz, wicepremier Minc i marszałek Rokossowski w rozmowie z korespondentami „Trybuny Ludu" — Kościeleckim i Trojanowskim. (CAF fot. Dąbrowiecki)

Jadwiga Chojnacka
dyrektor Państwowego Teatru Powszechnego

Cywilizowany świat pokrzyżuje zbrodnicze plany imperialistów

Sześć lat temu zakończyła się druga wojna światowa, która pochłonęła około 30 milionów ofiar.

I oto dziś, ci sami ludzie, którzy doprowadzili do wybuchu drugiej wojny światowej, na nowo przystępują do zbrodniczych przygotowań. Zdemaskowanie ich nie przedstawia żadnych trudności — wojny pragną ci, którym przynosi ona milionowe zyski. Międzynarodowy kapitał wyciąga ręce po nowe ofiary. Poprzez interwencję gospodarczą kapitaliści amerykańscy wpływają na rządy krajów podporządkowanych i zmuszają je do udziału w zbrojeniach i przygotowaniach wojennych. Kierownicy państw kapitalistycznych wytężają wszystkie siły, aby wciągnąć świat w nową wojnę.

My odbudowujemy z niedawnych zniszczeń wojennych naszą stolicę — a oni produkują nowe armaty. My odradzamy naszą kulturę, zbliżamy ją do człowieka pracy — a oni malują surrealistyczne nonsensy, deprawujące i poniżające człowieka i jego sprawy. My najszerzej współpracujemy z bratnimi narodami ZSRR i krajami demokracji ludowej — a oni montują bloki agresji. My robimy wszystko dla człowieka — oni przeciw człowiekowi, dla materialnych zysków.

Naszym zadaniem, zadaniem ludzi pragnących pokoju i możliwości budowania lepszej przyszłości, jest nie dopuścić do wybuchu nowej wojny światowej. Jedną z akcji, jakie prowadzi świat postępu w obronie pokoju światowego jest NARODOWY PLEBISCYT POKOJU. Jest to zadeklarowanie woli pokoju naszego narodu. Nikogo z nas nie może zabraknąć w tej akcji — każdy winien zrozumieć, iż podpisem swoim wzmacnia światowy RUCH POKOJU w proteście przeciw knowaniom podżegaczy wojennych.

Maksym Gorki powiedział: „Człowiek — to brzmi dumnie". Wielkie słowa wielkiego pisarza w genialnym, syntetycznym skrócie zawierają całą prawdę o człowieku i sensie jego istnienia. Zawiera się w nich to — że ludzkość winna ciągle doskonalić się i budować, ciągle rozwijać. Prawd tych nie daje się pogodzić z dążeniami podżegaczy wojennych, którzy wyciągają ręce, by zniszczyć nasze warsztaty pracy, naszą kulturę, nasze życie.

Cywilizowany świat nie dopuści do tego, aby ziściły się marzenia imperialistycznych zbrodniarzy.

Dr med. **Aleksander Laudański**

Ostrzegamy podżegaczy wojennych

Walka o pokój, walka z odradzającym się faszyzmem powinna być obowiązkiem każdego trzeźwo myślącego obywatela. A faszyzm to nie jest zwykła wojna, to wojna, mająca na celu zupełne zniszczenie cywilnej ludności, wojna, zagrażająca całemu istnieniu ludzkości. Grupa podżegaczy wojennych w sposób przyśpieszony zwiększa i udoskonala produkcję środków masowego zniszczenia. Groźba użycia bomby atomowej jest szeroko reklamowana na Zachodzie. Czynione są również przygotowania do wojny bakteriologicznej. Na procesie norymberskim kilkakrotnie stwierdzono, że władze hitlerowskie miały przygotowany plan wojny bakteriologicznej. Również proces japońskich przestępców wojennych w Chabarowsku wykazał olbrzymie przygotowania faszystowskiej Japonii do rozpoczęcia wojny bakteriologicznej.

W dni, kiedy miliony prostych ludzi walczą o pokój, niewielka grupa ludzi żądna krwi, a przede wszystkim zysków, stara się pchnąć świat do nowej, strasznej rzezi.

Wykonanie Planu 6-letniego, mające na celu szybkie uprzemysłowienie kraju, jest naszym wkładem w światową walkę o pokój. Jedynie dalsze zbliżenie i wspólna walka wszystkich obrońców pokoju na całym świecie może uniemożliwić urzeczywistnienie krwawych planów podżegaczy wojennych. Przez podpisanie Apelu Pokoju wyrażamy nie tylko naszą chęć utrzymania pokoju, ale również ostrzegamy wszystkich podżegaczy wojennych, że narzucona wojna musi się skończyć ich własną zgubą.

Polska Ludowa likwiduje analfabetyzm



Dnia 20 bm. w Rzeszowie odbyła się uroczystość z okazji likwidacji analfabetyzmu w wojew. rzeszowskim. (CAF fot. A. Nowosielski)

W sidłach dolara

Bez kaptura

Żyje ich w Stanach Zjednoczonych około 13 milionów. Włożyli wielki wkład w amerykańską kulturę, brali ofiarny udział w walce o ustanowienie wolności i triumf postępu. Z wdzięczności za to odebrano im zwykłe prawa obywatelskie i wprowadzono dla nich specjalne przywileje, naśladowane z takim powodzeniem przez hitlerowców w czasie ostatniej wojny — w stosunku do tzw. narodowości nie-niemieckich. A więc: oddzielne miejsca w tramwajach i kolejach (bydlęce wagony), surowo wzbroniony wstęp do większości restauracji, kawiarni, lepiej zaopatrzonych sklepów itp., prawo do (niewolniczej) pracy za połowę (należnej wszystkim innym Amerykanom) płacy i prawo zamieszkiwania (wyłącznie) w dzielnicach nędzy. Zważywszy ponadto, że dwie trzecie z owych 13 milionów zamieszkują na południu USA, dano im tam dodatkowo przywilej nagłej a niespodziewanej śmierci, znany pod nazwą lynchu...

Gdyby zapytać kogoś z amerykańskiej „elity propagandowej": dlaczego wprowadziliście u siebie okupację faszystowską między innymi dla tych 13 milionów ludzi? — usłyszelibyśmy niewątpliwie odpowiedź pełną oburzenia: ludzi? A czyż to są — ludzie? To przecież tylko Murzyni! — No, dobrze — zadajmy drugie pytanie — ale czyż o przynależności do rodzaju ludzkiego może w normalnym społeczeństwie decydować kolor skóry, czy sposób uczesania? Przecież podobno (k)raj amerykański to „ojczyzna postępu, tudzież wolności? — To prawda — brzmiałaby odpowiedź — USA to faktycznie kraj wolności. Dlatego właśnie WOLNO nam, supermanom amerykańskim, robić wszystko, co się nam żywnie podoba, z podludźmi innej rasy, innego wyznania czy innych, nie-trumanowskich przekonań politycznych... Właśnie, słyszeliście chyba, w tym miesiącu sprzątnęliśmy na naszym amerykańskim krześle elektrycznym niejakiego Mac Gee... — A cóż on takiego przeskrobał? — Jakto co? Był Murzynem...

Cały świat był i jest poruszony zbrodnią, popełnioną na niewinnym Mac Gee. Poruszona nią jest również postępowa część „białego" społeczeństwa amerykańskiego. Ich przedstawiciele poszli kołatać o życie Murzyna do drzwi Białego Domu. Ale drzwi tych przed nimi nie otworzono. „W takich sprawach, jak lynch, pan prezydent Truman nie przyjmuje" — odparła delegacji sekretarka głównego lokatora Białego Domu. Oczywiście, można by z tego ukuć jeszcze jeden argument przeciwko antyludzkiej postawie głowy USA. Ale czyż to byłoby słuszne i sprawiedliwe? Taki zarzut mogą zgłaszać wyłącznie osoby, które nie należą do organizacji... Ku-Klux-Klan.

— „Mogę dostarczyć 20 świadków — stwierdził profesor uniwersytetu w Cansas City, Trimble, w wywiadzie udzielonym „United Press" — że jednym z najczynniejszych członków Ku-Klux-Klanu w Grandolls Paschur był obecny prezydent Truman..."

Rzecz jasna, że do grupy Ku-Klux-Klanu w Grandolls należał Truman w okresie, gdy był sprzedawcą krawatów. Obecnie, gdy awansował, należy już do najwyższej międzynarodowej grupy Ku-Klux-Klanu — Wall-Street. Przynależność ta zwalnia go od noszenia tradycyjnego stroju Ku-Klux-Klanu: białego habitu z kapturem, w którym wycięto otwory na tchórzliwe, łotrowskie ślepia. Dziś pan prezydent USA występuje bez kaptura, doszedł bowiem do wniosku, że niepotrzebna mu żadna maskarada. I bez habitu można być czołowym działaczem Ku-Klux-Klanu, pięknej, amerykańskiej organizacji, na której wzorowały się formacje faszystowskie Mussoliniego i SS, SA i SD Hitlera. I dojść do kolosalnych sukcesów nie tylko w lynchowaniu Murzynów w USA, ale również milionów kobiet, dzieci i starców w Korei.

O. Set.

Załoga ZPB im. Dzierżyńskiego walczy o pokój

Pracownicy Nowej Tkalni Zakładów im. Feliksa Dzierżyńskiego zebrali się tłumnie w hali przewlekalni. Przed złożeniem kart jeden z robotników wygłasza zwięzłe przemówienie na temat znaczenia Narodowego Plebiscytu Pokoju. Zebrani słuchają z uwagą i w skupieniu.

Brygadzista Adam Dreczko wie dobrze, jakie znaczenie posiada kartka plebiscytowa, którą podpisał i którą odda za chwilę. Adam Dreczko ma dawne porachunki z anglosaskimi „aliantami"; przejrzał on do gruntu ich obłudę, ukrytą pod pozorami zachodnio - europejskiego „humanitaryzmu". W 1945 roku z Holandii znad rzeki Maas powędrował Dreczko do Düsseldorfu, gdzie spotkał się z amerykańskimi „wyzwolicielami". Umieścili go wnet w obozie w Solingen, a gdy zgłosił zamiar powrotu do kraju, oficer amerykański oświadczył mu: „Głupi! W Łodzi już nie ma Polaków. Zostań lepiej z nami. Niedługo będzie trzecia wojna".

Dreczko nie uwierzył „nadczłowiekowi" z USA, ale musiał długo czekać na pozwolenie wyjazdu do kraju. Przez ten czas zaobserwował i przeżył niemało. Widział fraternizację Amerykanów z hitlerowcami. Widział jak amerykańscy „nadludzie" wspólnie z pachołkami faszystowsko - hitlerowskimi wyrzucali z tramwajów „niższą rasę" — Polaków. Zaznał również głodu wraz z towarzyszami niedoli w amerykańskim obozie w Solingen.

Instruktorka brygady młodzieżowej, zasłużona przodownica Józefa Szewczykowa zaczęła pracować w ustroju kapitalistycznym, w fabryce Geyera, jako pomocnica przewlekaczki, mając 12 lat. Od 1921 roku pracowała na tkalni przy krosnach. Nie odznaczała się wówczas na pozór żadnymi zdolnościami. Dopiero warunki pracy i atmosfera współzawodnictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej wyzwoliły w niej i ujawniły te nieprzeciętne zdolności, z których dziś może być dumna. Przed podwyższeniem norm wyrabiała 124 proc. normy tak zwanej „kolorówki". Następnie przeszła na instruktorkę brygady młodzieżowej imienia Czutkicha, brygady, którą szczycą się słusznie Zakłady im. Dzierżyńskiego.

Towarzyszka Szewczykowa wie, co znaczy kartka plebiscytowa, którą trzyma w ręku, i jakie jest znaczenie polityczne aktu głosowania. Okupacja hitlerowska w Łodzi była dla niej grozą i bezustannym lękiem o męża i syna, którzy ukrywali się przed gestapowcami. Syn, Ryszard, nie zdołał się jednak ukryć. Gdy zrozpaczona matka przyszła na Gestapo dowiedzieć się o losach syna, usłyszała przez ścianę krzyk swego katowanego dziecka. — Ten krzyk dotąd mi brzmi w uszach. Nie chcę, żeby inne matki miały usłyszeć znów krzyk katowanych dzieci — mówi towarzyszka Szewczykowa. Nie chce ona również, żeby inne matki odnajdywały zwłoki swych pomordowanych synów tak, jak ona odnalazła zwłoki swego Ryszarda w katowni hitlerowskiej w Radogoszczu.

Wielki spokój i urok bije z oczu miłej, dziwnie młodej, chociaż porysowanej zmarszczkami twarzy towarzyszki Szewczykowej. Na gruzach szczęścia rodzinnego odnalazła ona i odbudowała nowe szczęście w pracy dla Polski socjalistycznej, która otacza opieką wielkie rzesze pracujących, otwierając przed nimi nieznane w ustroju kapitalistycznym możliwości awansu i dobrobytu.

Towarzyszka Szewczykowa zdaje sobie jednak dobrze sprawę, że zasadniczym, nieodzownym warunkiem rozszerzania się i pogłębiania korzyści społecznych i materialnych na najszersze masy świata pracy oraz warunkiem dobrobytu i szczęścia osobistego ludzi pracujących w Polsce jest po trzykroć Pokój!

Ze wzruszeniem i powagą składa towarzyszka Szewczykowa kartkę plebiscytową na znak protestu przeciwko propagandzie wojennej podżegaczy imperialistycznych oraz jako wyraz swego niezłomnego przekonania, że w naszej mocy leży, aby oszczędzić milionom kobiet w Polsce losu, podobnego temu, jaki spotkał matki tych synów, którzy zginęli w hitlerowskich obozach śmierci.

W hali wykończalni składanie kart plebiscytowych dobiega końca. Przytłumiony szum pracujących w sąsiednim oddziale maszyn tworzy znamienny akompaniament, towarzyszący zbiorowemu aktowi, którym robotnicy dają wyraz swym przekonaniom, że wojna nie jest nieunikniona. Praca i Pokój!

Białe litery na niebieskich flagach — Pokój — Mir — Frieden — Paix — Peace — Pace — zatriumfują nad światem. Mówią o tym twarze robotników, oddających z powagą kartki plebiscytowe w dniu 17 maja 1951 roku, w dniu Narodowego Plebiscytu Pokoju.

WŁADYSŁAW RYMKIEWICZ.

Wychowujmy nasze dzieci na niezłomnych obrońców pokoju i budowniczych socjalizmu

Współpraca Głównego Instytutu Włókienniczego z zakładami przemysłu bawełnianego daje dobre rezultaty

Realizacja zadań stojących przed naszym przemysłem włókienniczym w Planie 6-letnim, wymaga pełnego włączenia się do walki o ich wykonanie wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób z przemysłem włókienniczym współpracują, wszystkich, którzy pracę tego przemysłu mogą usprawnić, udoskonalić, wprowadzić na nowe, lepsze tory.

Instytucją, która jest bezpośrednio powołana do takiej właśnie pomocy i współpracy z przemysłem włókienniczym jest Główny Instytut Włókiennictwa.

Dziesiątki zatrudnionych tam wybitnych fachowców z dziedziny włókiennictwa mogą i powinny być olbrzymią pomocą w pracy naszych zakładów produkcyjnych, realizujących założenia Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu.

Trzeba stwierdzić, że już od kilku miesięcy działalność tej placówki znacznie się ożywiła, nabrała operatywności. Coraz częściej widzi się pracowników Instytutu w zakładach pracy.

Ustalić prawidłowy reżim techniczny i technologiczny, nauczyć średni i niższy nadzór techniczny w zakładzie pracy postępowania według wymagań tego reżimu — oto zadanie, jakie postawiła przed sobą ekipa GIW pracująca w ZPB im. Szymańskiego.

Zadanie ani łatwe, ani proste, jeżeli wziąć pod uwagę niewątpliwy konserwatyzm i rutyniarstwo ciągle jeszcze pokutujące wśród części naszego personelu technicznego.

Przedstawiciele GIW stwierdzili w przędzalni Zakładów im. Szymańskiego szereg poważnych niedociągnięć i braków, które w większości wypadków znane były i miejscowemu personelowi technicznemu, majstrom i kierownikom, ale... — **Jak przyszedłem, to już tak było, więc niby po co zmieniać, kiedy ludzie już do tego przywykli... — stwierdzali majstrowie.**

I rzeczywiście, pracownicy przyzwyczaili się do tego, że np. przy trzepakach nie było korytek na zwoje. Niby można i tak. Wprawdzie przy zdejmowaniu zwoju maszyna stoi dwa lub trzy razy dłużej, ale jakoś nikomu to nie przeszkadzało. Czasem były z tego powodu postoje na zgrzeblarkach, ale i na to nikt nie zwracał uwagi.

Dopiero dzięki interwencji ekipy z GIW korytka zostały założone.

Wiele takich i podobnych niedociągnięć usunięto bez sprzeciwu i bez trudu, ale były i inne wypadki.

Np. na ciągarkach i wrzeciennicach grubych stwierdzono niewłaściwe rozstawienie wałków rozciągowych. A istnieją przecież przepisy, wyraźnie mówiące, jaki powinien być rozstaw wałków.

Ale w przędzalni ZPB im. Szymańskiego wskazania te nie obowiązywały. Majstrowie nawet je znali, wiedzieli, że tak właśnie być powinno, ale: — Wszyscyśmy tu już próbowali — mówili — chcieliśmy właśnie zrobić tak, jak należy, cóż, kiedy nie wychodzi.

I w rzeczywistości było tak, że rozstawienie pomiędzy pierwszym a drugim wałkiem było większe, aniżeli pomiędzy drugim a trzecim, zaś pomiędzy trzecim i czwartym było takie same albo jeszcze mniejsze, aniżeli pomiędzy pierwszym a drugim. Jednym słowem—wszystko na opak. Ale „jakoś" tam szło, produkcja była. Wprawdzie nie tak, jak iść powinno, przędza nie była dobra, pełna zgrubień, co później odbijało się na pracy tkaczy — do tego jednak nie przywiązywano już większej uwagi.

Kiedy zaczęto szukać przyczyn niewłaściwego rozstawienia wałków okazało się, że wszystkiemu winne są ciężarki. Przez szereg lat robiono z nimi co chciano. Dokładano, zdejmowano, zmieniano i w rezultacie obciążenie górnych wałków rozciągowych, w niczym nie przypominało prawidłowego, odpowiadającego przepisom.

Po zaprowadzeniu porządku na tym odcinku okazało się, że ciągarki i wrzeciennice w przędzalni ZPB im. Szymańskiego nie mają w sobie nic nadzwyczajnego, mogą pracować przy normalnych rozstawieniach, a co najważniejsze, że dobrze ustawione dają lepszą produkcję.

Usprawnienie pracy w przędzalni najlepiej uwidacznia się w tkalni, która otrzymując lepszą przędzę systematycznie podnosi swą wydajność i bez specjalnego już trudu realizuje plany produkcyjne. Ilość reklamacji z powodu złej przędzy zmalała do minimum, ustały narzekania tkaczy. Jeszcze przed kilku miesiącami tkalnia zadowolona była, jeżeli otrzymała przędzę z innych zakładów, a dziś najbardziej się tego boi.

Równie charakterystyczny, że i bardzo pozytywny jest fakt, że o ile przed dwoma czy trzema miesiącami majstrowie, jak to się mówi, „boczyli się" na członków ekipy Głównego Instytutu Włókiennictwa, o tyle już dzisiaj sami do nich przychodzą, sami wskazują na miejsca, które ich zdaniem wymagają szczegółowego rozpracowania i analizy.

Obecnie druga ekipa GIW rozpoczęła pracę w tkalni.

Zamierzenia GIW są bardzo poważne i ich realizacja powinna znacznie poprawić i usprawnić pracę naszego przemysłu bawełnianego. Koniecznym jest tylko, aby doświadczenia i osiągnięcia z ZPB im. Szymańskiego zostały w jak najkrótszym czasie upowszechnione i przeniesione do innych zakładów przemysłu bawełnianego.

(em-em)

Ważna i odpowiedzialna jest funkcja kolportera prasy

Praca kolportera prasy jest ważna i wdzięczna funkcją społeczną. Miło jest pomyśleć o tym, że jest się właśnie tym człowiekiem, który codziennie rano wręczając gazetę prenumeratorowi, przynosi mu najświeższe wiadomości. Szczególnie wtedy, kiedy prasa donosi o wybitnych sukcesach gospodarczych naszych górników, hutników, włókniarzy, czy murarzy w walce o Plan 6-letni, w walce o pokój. Jestem szczęśliwa, że pierwsza zwiastuję załodze swego oddziału te nowiny. Z zadowoleniem słyszę głosy pracowników, widzę ich roześmiane twarze, wyrażające radość z tego, że siły pokoju krzepną, potęgują się. Kocham moją pracę tym bardziej, że sama lubię czytać. Kiedyś przed wojną byłam ciemną, zahukaną kobietą. Po wojnie pierwszym pismem, które wzięłam do ręki była gazeta partyjna. Ona to otworzyła mi oczy na świat. Czytając — zapoznawałam się z sytuacją międzynarodową. Zrozumiałam, że najpilniejszym zadaniem w chwili obecnej — to walka o pokój. Walka ta powinna stać się udziałem całego narodu. Najlepszym agitatorem i organizatorem jest gazeta partyjna. Dlatego chociaż jestem bezpartyjna, nie mogłam spokojnie patrzeć na to, że pozostali kolporterzy do pracy swej podchodzili bezdusznie.

W marcu rb. podjęłam się dobrowolnie pełnienia funkcji kolportera. Chociaż pracuję zawodowo, to jednak zawsze znajdę chwilę czasu, aby gazeta dotarła do każdego prenumeratora. Nie dopuszczam do opóźnień. Robotnicy widząc, że nie potrzebują więcej kłopotać się o to, by gazeta docierała do nich regularnie, chętnie zaczęli kupować prasę u mnie. Tym, którzy nie doceniali czytania gazety tłumaczyłam cierpliwie, [illegible] zachęcałam ich, dając za przykład siebie samą. Obecnie w moim oddziale prasę prenumeruje [illegible] Najchętniej czytany przez [illegible] jest „Głos Robotniczy" i „Wolności", których rozprowadzam 66 egzemplarzy. Coraz więcej naszych pracowników prenumeruje „Przyjaźń". Ogółem 78 ludzi pracujących w oddziale przygotowawczym czyta 81 różnych pism. Szczególnie pilnie czytają gazety absolwenci kursów analfabetyzmu, ludzie, których wyrwano z mroku ciemnoty, którym wraz z ... patrzy na tych, którzy cieszą się każdym nowym słowem przeczytanym w gazecie. Przyjemnie jest wyjaśnić im niektóre niezrozumiałe jeszcze artykuły.

I dlatego praca kolportera sprawia mi prawdziwą i szczerą radość.

MARIA ZIELIŃSKA
kolporter prasy
oddziału przygotowawczego
ZPJ im. Wróblewskiego

Książki pokoju
na punktach plebiscytowych w Tomaszowie

W kilku tomaszowskich punktach plebiscytowych z inicjatywy oddających głosy, zaprowadzono książki pamiątkowe zatytułowane: „**Dlaczego podpisuję Plebiscyt**". Książki te cieszyły się niebywałym powodzeniem, szybko zapełniały się ich karty licznymi wypowiedziami.



Mieszkańcy Tomaszowa wpisują swe wypowiedzi do książki „Dlaczego podpisuję Plebiscyt Pokoju".

Widać tam czytelnie i starannie wykaligrafowane zdania, widać nieporadne litery niedawnych analfabetów. Znajdziemy wśród nich słowa pisane drżącą ręką starca i nieforemne jeszcze litery ucznia szkoły podstawowej. Są tam pięknie sformułowane myśli, okrągłym, gładkim pisane stylem — są też, jak gdyby ciosane z kamienia, twarde, ale chwytające za serce słowa.

Każda myśl odzwierciedla inne przeżycia, inny charakter, innego człowieka, a jednak wszystkie są nanizane na jedną nić, na odwieczne, ludzkie, głęboko prawdziwe — pragnienie pokoju. I to pragnienie czytamy w każdym słowie utrwalonym na kartach książki, a dominują wśród nich słowa: **POKÓJ, STALIN, SOCJALIZM.**

„Wpisuję te słowa do książki, by dać jeszcze raz dowód mej wielkiej woli walki o pokój, szczęście, dobrobyt i socjalizm" — pisze Leon Zarzycki. Jak straszne oskarżenie brzmi zdanie wpisane nieco dalej przez ob. R. Ślażyńskiego: „Przeżyłem dwie wojny, straciłem dziewięciu członków rodziny, pozostały sieroty i ból po poległych. Dziś jestem szczęśliwy, że mogę przystąpić do walki bezkrwawej, oddając głos mego serca i sumienia za pokojem na całym świecie. Nie chcę już, by się powtórzyły czasy nędzy, bezrobocia i wyzysku, chcę pracować spokojnie w wolnej ojczyźnie, rządzonej przez lud pracujący".

Szereg innych wypowiedzi mówi o przeżyciach ludzi przed wojną, o ich ciężkich warunkach życia w okresie międzywojennym, o ich męczarniach w czasie okupacji, ale wszystkie te słowa kończą się jednym, harmonijnym akordem — „Mocniej złączymy swe ramiona we froncie narodowym, więcej będziemy produkować — wywalczymy tym pokój i socjalizm".

Przodownica pracy z TZWS, Halina Papiewska tak pisze: „Sześć lat byłam przed wojną bezrobotną, szukałam pracy i chleba, pozbawiona byłam wraz z dzieckiem warunków do życia, gniew i nienawiść codziennie nosiłam na ustach. Później przyszedł rok 1939, w 1940 dostałam się do obozu w Oświęcimiu. Dziecko umarło mi z wycieńczenia. Ja przeżyłam! Wszystko dobrze pamiętam. Dziś kiedy żyję w wolnej Polsce wiem, kto był przyczyną mych cierpień i za nic na świecie nie chcę, by ci „opiekunowie" teraz wrócili. Moją odpowiedzią przeciw ich planom jest 120 proc. wykonywanej normy".

Przerzucając kartki książek widzimy długie i krótkie wypowiedzi, widzimy różne podpisy pod nimi. Dużymi literami wypisane jest nazwisko M. Wachałowa, pod nim dodane: matka dwóch synów — była więźniarka obozu koncentracyjnego Ravensbrueck, a oto co pisze ona: „Nigdy więcej wojny, tej masowej zagłady wszystkich i wszystkiego. „Pokój" — to światło, to oświata, kultura, budowa i rozwój socjalizmu. Nie chcę widzieć dymów z pieców krematoryjnych. Poniosę każdą ofiarę dla pokoju. Tak czują i myślą miliony matek na całym świecie, których głosy muszą przyczynić się do zwycięstwa pokoju".

Książka pamiątkowa jeszcze raz udowodniła, że społeczeństwo tomaszowskie rozumie, jak ważną sprawą w dobie obecnej jest walka o pokój, a ręce, które pisały tamte słowa potrafią na pewno zacisnąć swe pięści przeciwko wrogom pokoju we wspólnym froncie narodowym.

H. Sroczyński

Chłopi z Gostomii zakładają spółdzielnię produkcyjną

W Gostomii, w pow. rawsko-mazowieckim, kilku najbardziej uświadomionych chłopów małorolnych i średniorolnych zawiązało w ub. roku komitet założycielski przy pomocy gromadzkiej organizacji partyjnej. Jednak przez dłuższy czas, mimo ofiarnej pracy wszystkich członków komitetu założycielskiego, jak również sekretarza organizacji partyjnej, tow. Jana Szczepańskiego, nie zdołano pozyskać dla zamierzonej spółdzielni ani jednego członka. Na zebraniach gromadzkich, w rozmowach indywidualnych stale podnosili oni doniosłe korzyści wynikające z pracy spółdzielni produkcyjnej, podkreślali przewagę zespołowej gospodarki nad indywidualną, omawiali statuty różnych typów spółdzielni.

Lecz wszystko to nie przynosiło pożądanych skutków. Większość chłopów małorolnych i średniorolnych wciąż jeszcze pozostawała pod silnym wpływem propagandy wroga klasowego. Po wsi krążyły rozsiewane przez bogaczy niecne plotki przeciwko spółdzielczości produkcyjnej. Niektóre z nich bzdurne, powtarzane przez kułactwo od dwóch już bez mała lat, jak np. o dzwonku, wspólnym kotle itp. Niemniej plotki te znajdowały posłuch u wielu chłopów. Bardziej świadomi i rozsądni nie wierzyli w nie, stwierdzając, że państwo ludowe popiera spółdzielczość produkcyjną w interesie chłopów pracujących, że rząd ludowy otacza stałą opieką małorolnych i średniorolnych chłopów, udzielając im kredytów, nawozów sztucznych oraz maszyn rolniczych.

Zastanawiano się więc, w jaki sposób będzie można najskuteczniej przekonać chłopów o bezsensowności plotek, rozsiewanych przez wroga klasowego. Sposób ten znalazła organizacja partyjna w gromadzie. — Pojedziemy do jednej ze spółdzielni produkcyjnych — oświadczył tow. Szczepański. — Tam ujrzymy na własne oczy jak naprawdę żyją chłopi w spółdzielni.

Sprawę wyjazdu uzgodniono z Komitetem *Gminnym i Powiatowym.* Pojechano do Wilkowic. W wycieczce uczestniczyło około 30 chłopów, z tego część z sąsiednich gromad *Pobiednej* i *Woli Pobiednickiej*, gdzie również zawiązały się komitety założycielskie. Niejeden spośród uczestników wycieczki znał Wilkowice w tych czasach, gdy gospodarzono tam jeszcze indywidualnie. Wielu pamiętało, jak to żyli w biedzie i zacofaniu wilkowiccy chłopi. To, co obecnie ujrzeli przepełniło ich zdumieniem. Nie przypuszczali, że w ciągu dwóch lat mogą nastąpić w gromadzie tak wielkie zmiany. Ci, którzy cieśnili się za rządów obszarniczych w walących się czworakach, mieszkają obecnie w nowych, ładnych czteroizbowych domkach.

Chłopi z Gostomii, Pobiednej i Woli Pobiednickiej zajrzeli wszędzie. W śpichrzu oglądali ziarno spółdzielcze, ciekawie obejrzeli oborę, gdzie rzędem stały czysto utrzymane, rasowe krowy, w stajni zobaczyli dobrze odżywione konie. Jednym słowem wszystko to, co znaleźli w spółdzielni produkcyjnej w Wilkowicach przekonało ich, że członkowie spółdzielni żyją o wiele kulturalniej i dostatniej, niż chłopi, gospodarzący indywidualnie.

Rozmawiając ze spółdzielcami stwierdzili, że kłamliwe plotki wroga klasowego są tylko jego niecnym wymysłem. Spółdzielcy wyrażali wdzięczność rządowi i partii za udzieloną im pomoc w przejściu z gospodarki indywidualnej na gospodarkę zespołową, dzięki której rozpoczęli nowe, szczęśliwsze jutro.

Po powrocie z Wilkowic, w Gostomii przez kilka dni rozprawiano gorąco na temat spółdzielni produkcyjnej. Nie wszyscy przecież odwiedzili Wilkowice, wszyscy chcieli wiedzieć, jak tam jest naprawdę. Nieufność do spółdzielczości produkcyjnej powoli się przełamywała. Komitet założycielski nie był już odosobniony w swej pracy. Pomagali mu agitowali za spółdzielnią produkcyjną wszyscy ci, którzy uczestniczyli w wycieczce do Wilkowic. Po dwóch tygodniach komitet założycielski pozyskał kilkunastu nowych członków i dzisiaj skupia już 21 małorolnych i średniorolnych chłopów. Jako pierwsi zgłosili swe przystąpienie uczestnicy wycieczki do Wilkowic, bo przecież sami stwierdzili tam, że w spółdzielni jest o wiele lepiej. Nie znaczy to jednak, że walkę o spółdzielnię produkcyjną w Gostomii już ostatecznie zakończono.

Jeszcze nie przełamano całkowicie nieufności u niektórych chłopów. Pozyskanie 21 mieszkańców gromady dla spółdzielni produkcyjnej — to poważne osiągnięcie komitetu założycielskiego i gromadzkiej organizacji partyjnej. Ale na tym nie można poprzestać. Trzeba przekonać o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną wszystkich chłopów w gromadzie. To zadanie postawił przed sobą komitet założycielski, postawiła przed sobą organizacja partyjna, gdyż, jak stwierdza tow. Szczepański, „Walka o spółdzielnię produkcyjną — to walka o pokój i Plan 6-letni".

S. LEWANDOWSKI

Okiem korespondenta

OTOCZYĆ OPIEKĄ KURS DLA ANALFABETÓW

Akcja likwidacji analfabetyzmu w naszym zakładzie nie jest prowadzona należycie. Kursy dla analfabetów odbywają się nieregularnie, co zniechęca uczących się do uczęszczania na wykłady.

Rada zakładowa wykazuje małe zainteresowanie kursem, a przecież właśnie na niej spoczywa odpowiedzialność za jego poziom, winna więc co rychlej usunąć to zaniedbanie.

Irena Wieliszek
ZPB im. R. Luksemburg

NIEWYKORZYSTANE SILNIKI

Na Księżym Młynie stoją bezczynnie dwa silniki o mocy 250 koni. Sprowadzono je w 1948 roku. Według oświadczenia działu remontowego nie nadają się one dla naszych zakładów. W roku 1950 jeden z tych silników wypożyczono pewnej instytucji w Gdańsku do wypróbowania. Okazało się, że silnik działa dobrze. Wystąpiono więc do CZPB z wnioskiem o odsprzedanie go, lecz niewiadomo dlaczego CZPB nic dotąd nie uczynił, aby silniki te upłynnić.

Podobnie przedstawia się sprawa z dwoma silnikami na 970 obrotów, sprowadzonymi 2 i pół miesiąca temu. Okazało się znów, że silniki nie są odpowiednie dla naszych zakładów.

Sprawa ta wymaga natychmiastowej skutecznej interwencji.

Stanisław Podsiadło
ZPB im. Stalina

ZAPOBIEC AWARIOM

Sznury, pękające na maszynach obrączkowych i na skręcarkach dostają się pomiędzy łożyska, powodując tarcie, co może wywołać pożar. Nie należy bagatelizować tej sprawy.

Kierownictwo naszych zakładów powinno znaleźć sposób usuwania sznurów bez uszczerbku dla tempa produkcji, a zapobiec niebezpieczeństwu pożaru.

Aleksander Zieliński
ZPB im. Rewolucji 1905 r.

ZANIEDBANIA W ŁZK

Mimo wielu osiągnięć załogi obserwuje się jeszcze w naszych zakładach „kwitnące kwiatki" biurokracji.

Pierwszy — to niepunktualne dostarczanie pracownikom ubrań roboczych i mydła. Drugi — to wielkie tablice współzawodnictwa, na których widnieją wyniki... z ubiegłego roku. Trzeci „kwiatek" (choć nie ostatni) — to zły stan desek, na których stoją pracownicy przy maszynach oraz częsty brak tych desek.

Konieczna tu byłaby natychmiastowa i skuteczna interwencja.

Aleksander Pytke
Łódzkie Zakłady Kinotechniczne

USPRAWNIĆ ZAOPATRZENIE

Zaopatrzenie naszych zakładów remontowych w części potrzebne do montażu, ciągle kuleje. Nie dostarczono mianowicie potrzebnych wyłączników do obrabiarek, tarcz szlifierskich, brak również odpowiednich suwmiarek i poziomnic. Poruszaliśmy te sprawy na zebraniu organizacji partyjnej, lecz nic konkretnego nie dowiedzieliśmy się co do terminów realizacji dostaw tych zamówień. Braki zaopatrzeniowe są wynikiem opieszałości biura, jak również braku zainteresowania się tymi sprawami ze strony kierownictwa zakładu. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie.

O. J.
Zakłady Remontowo-Montażowe Nr 1

Na rzecz pokoju



Stanisław Urbaniak, pracownik oddziału wykończalni mokrej w ZPJ im. Wróblewskiego, zobowiązał się w Czynie Plebiscytowym wraz ze swym zespołem podnieść wydajność o 10 procent.

Usprawnić pracę referatu BHP

Wiele braków pozostaje jeszcze do usunięcia w ZPB im. Rewolucji 1905 r. na odcinku bezpieczeństwa i higieny pracy. Oto kilka przykładów, które świadczą o braku operatywności ze strony referatu BHP, jak również o braku troski o potrzeby ludzi pracy, zwłaszcza, że sprawy te były nieraz przedmiotem interwencji.

Oto podczas budowy podstacji zasypano gruzem ścieki i woda, nie mając odpływu do zlewów i rynien, utworzyła stojące bajoro na wprost sal produkcyjnych.

Wiele do życzenia pozostawiają również ręczniki koło umywalek, które bardzo rzadko są zmieniane, a na oddziale przygotowawczym od lutego br. nie dostarczono czystych.

Od dawna również odwleka się z naprawą podłóg w oddziale przygotowawczym przy wrzeciennicach. Wystające drzazgi i gwoździe mogą spowodować wypadek przy pracy.

Powstawanie tych niedomagań trudno wytłumaczyć przyczynami obiektywnymi, dlatego też słusznie domagają się pracownicy ich rychłego usunięcia. Poruszonymi sprawami winna się skutecznie zainteresować rada zakładowa i dopilnować ich rychłego załatwienia.

Aleksander Zieliński
ZPB im. Rewolucji 1905 r.

Osiągnięcia brygad młodzieżowych w Nowej Tkalni

Nasza korespondentka, Barbara **Kiełbikówna**, w zamieszczonej dnia 14 marca br. notatce pt. „**Dwie brygady młodzieżowe, dwa różne wyniki**" pisała o niewykonywaniu baz produkcyjnych przez młodzieżowe brygady Tkalni Nowej i o braku zainteresowania nimi ze strony oddziałowej organizacji ZMP oraz oddziałowej rady zakładowej.

Artykuł ten wywołał istną burzę na terenie zakładu, i stała się konieczna interwencja redakcji. Wreszcie dusiciele krytyki uznali swój błąd. Najważniejsze jest to, że krytyka była potrzebna i pomogła usunąć braki oraz niedopatrzenia.

Oto, co pisze obecnie **Barbara Kiełbikówna** o młodzieży Nowej Tkalni.

„Młodzież, wchodząca w skład brygad czutkichowskich Nowej Tkalni wydatnie wzmogła w ostatnim czasie wydajność pracy. Z dnia na dzień podnoszą się wyniki ilościowe i jakościowe. **Cała brygada osiągnęła ostatnio wzrost wydajności o 2,4 proc.**

Wyróżniają się następujący młodzieżowcy: **Anna Pacak**, która w kwietniu wyrabiała 108,7 proc., a obecnie osiąga 110,7 proc. i **Stanisława Wojciechowska**, uzyskująca w ubiegłym miesiącu 105,2 proc., obecnie wypełnia 107,7 proc. Spośród młodzieżowców drugiej zmiany na wyróżnienie zasługują **Marta Melon**, która podwyższyła swą wydajność ze 116,8 proc. do 117,8 proc. oraz **Ewa Gabrielczyk**, która dawniej uzyskiwała 111 proc. bazy, obecnie 116,2 proc.

Należy podkreślić, że duszą tych zmagań brygad o podwyższenie wyników produkcyjnych jest przewodniczący ZMP, **podmajstrzy Jerzy Jóźwiak**. Wszędzie go pełno. Każdą rzecz stara się tak załatwić, aby przyczynić się do podniesienia wykonania planów produkcyjnych.

W okresie Narodowego Plebiscytu młodzież tkalni stanęła jak jeden mąż na Wartach Pokoju. Położono przy tym szczególny nacisk na utrzymywanie czystości miejsca pracy oraz osiągnięcie jak najwyższej produkcji.

W związku ze zbliżającym się III Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Berlinie, młodzież naszych zakładów zobowiązała się postawić na wysokim poziomie działalność koła ZMP, a młodzież Nowej Tkalni wezwała tkalnię elektryczną do współzawodnictwa w pracy społecznej i zawodowej."

Dziewiarze czekają na wózki

Jedną z bolączek naszych dziewiarzy stanowi brak wózków do transportowania przędzy. Dziewiarze tracą każdego dnia co najmniej pół godziny, aby przynieść przędzę z magazynu. Sprawa wózków dla dziewiarni była już niejednokrotnie poruszana na zebraniach, lecz mimo zapewnień ze strony kierownictwa, że „zrobi się" — do tej pory wózków nie ma. Czas już skończyć ze zbywaniem robotników tego rodzaju nic nie znaczącymi obietnicami.

Maria Solecka
ZPDz. im. Ofiar
19 Września 1907 r.

III sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi powiadamia, że III sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej odbędzie sie 27 maja o godz. 11 w sali teatralnej Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Łodzi, ul. Traugutta 18, a nie w auli Uniwersytetu Łódzkiego, ul. Narutowicza 68, jak poprzednio podano.

Radosne wakacje nadchodzą
Milion dzieci wyjedzie na wczasy

Milion dzieci i młodzieży wyjedzie w tym roku **na wczasy**. Milion dzieci z całej Polski uzyska możliwość doskonałego wypoczynku w warunkach najtroskliwszej opieki. Na wczasy kolonijne dla dzieci Rząd przeznaczył sumę **250 mil. zł.**, dając wyraz swej **serdecznej dbałości o młode pokolenie.**

W Łodzi tego lata skorzysta z kolonii letnich **ponad 42 tys. dzieci.** Poza tym **przeszło 5 tys. dzieci** przebywać będzie na półkoloniach, urządzonych w parkach miejskich.

Wczasy dziecięce w roku bieżącym oparto **na nowych podstawach organizacyjnych.** Całą akcję prowadzi Wydział Oświaty Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, który rozporządza na ten cel 269 obiektami, rozsianymi **na obszarze całego kraju.** Dzieci spędzą wakacje w górach i nad morzem, nad jeziorami i w okolicach lesistych. M. in. do woj. bydgoskiego wyjedzie 1903 dzieci, gdańskiego — 1150, do katowickiego — 820, w koszalińskim odpoczywać będzie 250 dzieci. Do okolic podgórskich woj. krakowskiego uda się na wakacje 2.786 dzieci. Do Lubelszczyzny 240 dzieci, w Olsztyńskie — 1.707 dzieci, w Rzeszowskie 942, w Poznańskie — 2.047, w Szczecińskie — 1.020, we Wrocławskie — 6.042, w Zielonogórskie — 1.146, na terenie województwa łódzkiego przebywać będzie 2.053 dzieci.

Półkolonie obejmą w Łodzi jedynie dzieci najmłodsze, do lat 7. Wszystkie dzieci starsze wyjadą na kolonie.

Ażeby dzieciom zapewnić jak najlepszą opiekę, Wydział Oświaty Prezydium Rady Narodowej przeszkolił na specjalnych kursach **1648 wychowawców i kierowników kolonii letnich.** Dzieciom, udającym się na kolonie towarzyszyć będą ich wychowawcy — nauczyciele szkół, do których uczęszczają, gdyż odpowiedzialność za stronę organizacyjną i wychowawczą kolonii ponoszą kierownicy szkół.

Rejestracja obiektów, przeznaczonych na kolonie letnie, została dokonana jeszcze w okresie zimy. Następnie zakwalifikowano je komisyjnie i obecnie przeprowadzane są tam konieczne prace remontowe, instaluje się urządzenia higieniczne i sanitarne, zaopatruje w sprzęty gospodarcze i pomoce wychowawcze. W tym roku dzieci będą miały zapewnione na koloniach odpowiednie **warunki higieny i odpoczynku.**

Akcja wczasowa dla dzieci i młodzieży, poza zapewnieniem należytych warunków wypoczynku, ma do spełnienia poważne zadanie wychowawcze. Okres pobytu dzieci na koloniach uważany jest, jako **przedłużenie działalności wychowawczej szkoły.** Młodzież miejska zapozna się z życiem wsi, z pracą chłopa, ujrzy piękno różnych okolic naszego kraju, zbliży się do przyrody.

W tym roku po raz pierwszy odbywać się będzie na wczasach dokształcanie uczniów starszych, co będzie dużym ułatwieniem dla młodzieży i dla rodziców. W czasie pobytu na wczasach młodzież urządzać będzie wycieczki krajoznawcze, które umożliwią jej poznanie zabytków naszej kultury. Ponadto dzieci, przebywające na koloniach, będą organizowały dla miejscowej ludności przedstawienia, pogadanki i t. p. Duży nacisk zostanie położony na to, by zbliżyć młodzież szkolną z miast do młodzieży wiejskiej.

Umiłowanie kraju ojczystego, walka o pokój i przyjaźń między narodami, socjalistyczny stosunek do pracy i własności społecznej, radość życia i wytrwałość będą wpajane młodzieży w okresie wczasów, gdyż wczasy w tym roku — to przedłużenie wychowawczej roli szkoły.

K.

Filmowcy czechosłowaccy w Łodzi

W związku z odbywającym się w Łodzi festiwalem filmów czechosłowackich przybyli w niedzielę do naszego miasta filmowi aktorzy i scenarzyści czechosłowaccy. Spotkali się oni z publicznością łódzką w kinie „Wisła", zaś następnego dnia gościli w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej.

Słuchacze Wyższej Szkoły Filmowej zgotowali gorące przyjęcie gościom, z których doświadczeń często korzystają podczas nauki. Dyrektor PWSF, tow. Jerzy Teplitz, serdecznymi słowy powitał delegację filmowców, w skład której wchodzili: Jarosław Zrotal, dramaturg i scenarzysta, autor scenariusza do filmu pt. „Żelazny dziadek", Karol Konrad, autor kilku scenariuszy, młoda artystka występująca w filmie „Przyjdą nowi bojownicy", Ewa Jirouskowa, kierownik teatru i aktor — laureat nagrody państwowej Oldrich Lukas, nagrodzony nagrodą państwową za stworzenie postaci robotnika-komunisty w filmie „Zabartowani".

Oldrich Lukas mówiąc o sobie i swej roli, powiedział, że była mu ona szczególnie bliska, bowiem sam do 30 roku życia pracował jako robotnik. Gościom towarzyszył attache kulturalny Ambasady Czechosłowackiej w Polsce, Nechvatel.

Zabierając głos Jarosław Zrotal wyraził nadzieję, że zbliżenie między młodymi kadrami kinematografii polskiej, a kinematografią czechosłowacką pomoże stworzyć sztukę filmową epoki socjalizmu, której naczelnym zadaniem jest walka o pokój.

Następnie goście z zainteresowaniem oglądali prace studentów PWSF. Filmowcy czechosłowaccy nie po raz pierwszy odwiedzają Państwową Wyższą Szkołę Filmową. Każda ich wizyta umożliwia tej uczelni lepsze poznanie dróg rozwoju kinematografii czechosłowackiej i przyczynia się do ściślejszego zbliżenia kulturalnego między obu bratnimi narodami.

M. G.

Plac Komuny Paryskiej
w nowej szacie

Plac Komuny Paryskiej zmienia swój wygląd z dnia na dzień. Dobiegają końca roboty murarskie przy wznoszeniu gmachu Prezydium Rady Narodowej. Plantuje się tu odgruzowane tereny, wywozi gruz, zakłada piękną, nową ulicę, układa chodniki. Domy, położone wokół Placu Komuny Paryskiej zostaną wszystkie otynkowane.

Miejskie Przedsiębiorstwo Drogowe buduje nową ulicę: Ratuszową. Będzie ona łączyć ul. Daszyńskiego z Aleją Parkową. Od Alei Parkowej do ulicy Świętokrzyskiej ustawiono już krawężniki oraz kładzie się nawierzchnię kostkową. Ulica Ratuszowa uzyska szerokie chodniki, ozdobione trawnikami.

Plac Komuny Paryskiej powiększył się o skwer, który tu urządzono z dawnego ogródka restauracji „Tivoli". Część ogródka, obejmująca muszlę dla orkiestry, pozostanie do użytku restauracji. Resztę terenu zajmie skwer, przez który ukosem biec będzie aleja, łącząca ul. Daszyńskiego z ulicą Ratuszową.

Roboty te ukończone będą jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

PWSP kształci kadry nauczycieli

W Łodzi przy Al. Kościuszki 21 **mieści się Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna, która kształci nauczycieli specjalistów dla starszych klas szkoły 11-letniej.**

Wyższa Szkoła Pedagogiczna zapewnia dobre warunki studiów i utrzymania. Każdy potrzebujący otrzymuje stypendium i mieszkanie w Domu Akademickim. W br. 98 proc. studiujących korzysta ze stypendiów. Na terenie uczelni istnieje stołówka, która wydaje posiłki, skalkulowane po cenach minimalnych. Uczelnia posiada własną bogato wyposażoną bibliotekę, liczącą około 30 tys. tomów. W zakresie poszczególnych kierunków studiów, których jest trzy (humanistyczny, matematyczno-fizyczny, przyrodniczy) są dobrze urządzone pracownie.

Studia na PWSP trwają 3 lata i odpowiadają I stopniowi studiów uniwersyteckich.

W Wyższej Szkole Pedagogicznej studenci znajdują troskliwą opiekę i wszechstronną pomoc.

WŁADYSŁAW UDALSKI
student PWSP

Coraz więcej bibliotek

Ilość bibliotek w Łodzi wzrośnie w tym roku do 25. Księgozbiór ich zwiększy się w porównaniu z rokiem 1950 o 60 proc. i pod koniec roku bieżącego ogólna liczba tomów wyniesie 208.700 egzemplarzy. Ponadto w przedszkolach i szkołach czynnych będzie 120 bibliotek obejmujących w końcu br. 118.500 książek.

Bar w Parku Ludowym

W tych dniach Łódzkie Zakłady Gastronomiczne uruchomiły w Parku Ludowym bar. Otworzenie stałego lokalu gastronomicznego na terenie tego pięknego i rozległego parku zostało powitane z zadowoleniem przez mieszkańców miasta. W barze nabyć można kanapki, napoje chłodzące oraz gorące dania.

Czytelnicy piszą

Ułatwić komunikację z Żabieńcem

Mieszkańcy Żabieńca mają poważny kłopot, w godzinach największego nasilenia ruchu tramwajowego, z dostaniem się do domu. Idące w kierunku Aleksandrowa tramwaje są przepełnione między godziną 14 a 18, a jedyna biegnąca tą trasą linia Nr 5 nie jest w stanie obsłużyć wszystkich pasażerów. Rozwiązałoby te trudności komunikacyjne przedłużenie trasy tramwaju Nr 8 lub Nr 16 do Żabieńca w godzinach największego nasilenia ruchu.

Stefan Bocheński

OD REDAKCJI: Sądzimy, że dyrekcja MZK weźmie pod uwagę tę bolączkę mieszkańców Żabieńca. Przedłużenie linii tramwajowej do tego punktu nie spowodowałoby prawdopodobnie najmniejszych trudności.

Materiał jest — a remontu nie przeprowadza się

Lokatorzy domu przy ul. Nowotki 11 z niecierpliwością czekają na przeprowadzenie zaplanowanego w ich domu remontu. Sprowadzono już wszelkie konieczne do przeprowadzenia tych prac materiały. Roboty powierzono ob. Janowi Cieśli, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Okrzei 15. Niestety, wymieniony prac remontowych nie rozpoczął i na terenie posesji się nie ukazuje.

S. Ulatowski

OD REDAKCJI: Powyższą sprawą powinien zainteresować się Komitet Blokowy i przedstawić ją Dzielnicowej Radzie Narodowej.

Do prenumeratorów pism w zakładach pracy

Przypominamy wszystkim prenumeratorom w zakładach pracy, że 23. V. 1951 r. upływa termin zamawiania w PPK „Ruch" pism w prenumeracie zakładowej.

Należy przeto jeszcze dziś zgłosić się u kolportera fabrycznego lub w najbliższej rozdzielni PPK „Ruch" celem dokonania wpłaty i zamówienia pism na miesiąc czerwiec 1951 r.

Niezapłacenie w terminie prenumeraty może spowodować wstrzymanie wysyłki pism do zakładu pracy.

Nowa książka telefoniczna

Urząd Telefoniczno-Telegraficzny w Łodzi rozprowadzać zacznie nowe książki telefoniczne ze spisem telefonów na rok 1951-52.

Dla ułatwienia abonentom korzystania ze spisu numerów telefonów, na początku książki umieszczony został „mały informator". Spis wydany został w estetycznej szacie graficznej i jest starannie opracowany.

Odpowiedzi redakcji

M. Gendaszewska. — Prosimy o podanie miejsca swej pracy.

Z. Mizera. — Z łazienki będziecie mogli korzystać po uzyskaniu zezwolenia z CZPW, Dz. Adm.-Gospodarczy (pokój Nr 23).

M. Ciesielski. — Prosimy o podanie nazwy zakładu pracy, o którym piszecie oraz miejsca swego zamieszkania.

L. Gosławska. — Sprawa wypłacenia zaległego dodatku rodzinnego została załatwiona pozytywnie.

S. Banasiak. — Biblioteczki ruchome były przeznaczone dla województwa i nie mogły być przydzielone świetlicom w Łodzi.

F. Donder. — Remont dachu posesji przy ul. Pokładowej Nr 40 został zlecony F-mie Józef Kalinowski, ul. Piotrkowska 79, która winna była zakończyć roboty do dnia 15 maja br.

S. Loba. — ZNM komunikuje, że posesja przy ul. Więckowskiego 72 jest objęta planem remontów na rok 1951. W ramach tych robót zostaną również postawione komórki.

J. Bogusławski. — Remont studni na posesji przy ul. Suchej Nr 2 będzie przeprowadzony w drugim półroczu. Do tego czasu lokatorzy tego domu winni zaopatrywać się w wodę przy ul. Suchej 3, 5, 6 i 7.

Dzielnicowy Dom Kultury
powstaje na Chojnach

Terenowy plan gospodarczy m. Łodzi na rok 1951 ustala istnienie 8 teatrów, rozporządzających 4.554 miejscami. Równocześnie czynnych będzie w mieście naszym 19 kin. Przewiduje się uruchomienie na Nowym Złotnie kina dzielnicowego o 163 miejscach. W roku bieżącym zostanie otwarty **pierwszy Dzielnicowy Dom Kultury** na Chojnach w Józefowie.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego prowadzi tu roboty, związane z przystosowaniem budynku do tego celu. Roboty zostaną ukończone w lipcu br. Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej przygotował kompletne urządzenie Dzielnicowego Domu Kultury. Już w lipcu ludność Chojen będzie mogła **korzystać z tej nowej placówki kulturalnej.**

Rozbudowa linii tramwajowych
na terenie wielkiej Łodzi

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne wydatnie zwiększy w tym roku zasięg swej działalności.

Połączenie tramwajowe dzielnicy Zarzew ze śródmieściem wybitnie wpłynęło na poprawę warunków komunikacyjnych tej dzielnicy. Ponadto Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne planuje znaczne zwiększenie ilości pętlic, trójkątów torowych, jak również częściową likwidację torów pojedynczych. Długość torów tramwajowych ulegnie zwiększeniu o 2.012 metrów bieżących. Tabor tramwajowy wzrośnie o 38 wozów.

Według przewidywań, w roku bieżącym MZK przewiezie tramwajami i autobusami 276 milionów osób.

DZIEŃ ŁODZI

ODCZYT

Dziś, o godz. 19, w lokalu NOT, Piotrkowska 102, prof. dr. A. Piątkiewicz wygłosi odczyt na temat „Nowoczesne metody sterowania mechanizmów dźwignic".

POSIEDZENIE NAUKOWE INSTYTUTU HISTORYCZNEGO

Dziś, o godz. 19.30, w sali Instytutu Historycznego, ul. Lindleya 3, odbędzie się posiedzenie naukowe Sekcji Historii Społeczno-Gospodarczej, na którym prof. dr. Natalia Gąsiorowska wygłosi referat na temat „Układ sił i stosunków produkcji w okresie polskiego Oświecenia".

ZEBRANIE KOŁA MŁODYCH PISARZY

Dziś, o godz. 18.30, w świetlicy przy ul. Mickiewicza 8, odbędzie się zebranie Koła Młodych Pisarzy przy Oddziale Związku Literatów Polskich. Tematem zebrania będzie dyskusja nad formą warsztatowej pracy pisarza. Słowo wprowadzające wygłosi Stanisław Brucz.

NOWE ABONAMENTY TRAMWAJOWE DLA STUDENTÓW

Z dniem 1 czerwca Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne wprowadza nowe studenckie abonamenty tramwajowe. Będą ich dwa rodzaje: jeden w cenie 15 zł. będzie uprawniał do 50 przejazdów pojedynczych i 50 przejazdów z przesiadaniem, drugi w cenie 10.50 zł. upoważniać będzie do 35 przejazdów pojedynczych i 35 przejazdów z przesiadaniem.

Oba rodzaje abonamentów nie posiadają żadnych ograniczeń co do trasy, dnia i godziny wykorzystania przejazdu. Nowe abonamenty rozprowadzane będą, tak jak dotychczas, za pośrednictwem uczelni.

WIECZÓR DYSKUSYJNY W KLUBIE MIĘDZYNARODOWEJ KSIĄŻKI I PRASY

Klub Międzynarodowej Książki i Prasy w Łodzi, ul. Piotrkowska 86, urządza w piątek, 25 maja, o godz. 19, w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy wieczór dyskusyjny nad powieścią i sztuką Makarenki **„Poemat Pedagogiczny".**

Słowo wstępne wygłosi Kazimierz Dejmek. Wstęp bezpłatny.

DYSKUSJA NAD PROJEKTEM NOWEGO KODEKSU KARNEGO

Komisja konsultacyjno - naukowa przy Ministerstwie Sprawiedliwości w wykonaniu uchwały Prezydium Rządu z dnia 17 września roku ubiegłego opracowała część ogólną Projektu Kodeksu Karnego Polski Ludowej. Zarząd Okręgu Łódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich powołał specjalną komisję do opracowania uwag i wniosków do projektu. **Dziś, dnia 23 maja o godz. 19 w sali 14 Sądu Wojewódzkiego, Plac Dąbrowskiego 5,** odbędzie się zebranie dyskusyjne które zreasumuje wyniki prac komisji. Wezmą w nim udział profesorowie prawa karnego Uniwersytetu Łódzkiego i Warszawskiego.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, Piotrkowska 25, Al. Kościuszki 48.

Nr. telefonów Pogotowia Ratunkowego 104-44, 135-15, 117-11.

TEATRY i KINA

NOWY — godz. 19 — „Poemat pedagogiczny".
IM. JARACZA — godz. 19 — „Zwykły człowiek".
POWSZECHNY — godz. 19.15 — „Moralność pani Dulskiej".
LUTNIA — godz. 19.15 — „Czardaszka".
PINOKIO — godz. 17 — „Nowa szata króla".

ADRIA (dla młodz.) — „Córka marynarza", godz. 16, 18, 20
BAJKA — „Wilcze doły". godz. 18, 20.15
BAŁTYK — „Gęsiarek Matyi", godz. 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy, godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
MŁODA GWARDIA (dla młodz.) — „Podróże Gulivera", godz. 16, 18, 20
MUZA — „Przybrana córka", godz. 18, 20
POLONIA — „Król Lavra", program składany, godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — „Cztery serca" godz. 18, 20
REKORD — „Dr Semmelweis", godz. 18, 20.
ROBOTNIK — „Przeczucie", godz. 18, 20
ROMA — „Skarb", godz. 18, 20
STYLOWY — „Tajna misja", godz. 18, 20
ŚWIT — „Dr Kovarz operuje",
WISŁA — „Król Lavra", program składany, godz. 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — „Hrabia Monte Christo", I seria, godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — „Ślub z przeszkodami", godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA — „Kopciuszek" godz. 18, 20.

Co usłyszymy przez radio

ŚRODA 23 MAJA 1951 ROKU

11.45 „Głos mają kobiety". 12.04 Dziennik. 13.30 Koncert szkolny. 14.10 „Wszechnica Radiowa". 14.30 Aud. szkolna. 14.50 Koncert południowy. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 Koncert solistów. 16.20 „Czy wiecie...?" 16.25 Muzyka rozrywkowa. 16.45 Aktualności łódzkie. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Pogadanka sportowa. 17.15 Kameralna muzyka polska. 17.45 Muzyka. 17.55 „Polska myśl postępowa". 18.15 „Łódź będzie pięknym miastem". 18.30 Fragmenty oper włoskich. 19.00 „Wszechnica Radiowa". 19.20 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 20.00 Dziennik. 20.30 „Z biegiem Wisły i Odry" — aud. sł.-muz. 21.15 Muzyka ludowa. 21.40 „Konie nie są winne" — odc. 3 pow. Kociubińskiego. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Koncert muzyki popularnej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert z Pragi.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 23 maja 1931 r.

DEMONSTRACJE PRZED MAGISTRATEM ŁÓDZKIM

W dniu wczorajszym bezrobotni łódzcy urządzili „marsz na magistrat", domagając się albo wypłacenia zasiłków albo uruchomienia robót publicznych. Prawicowo - socjalistyczny prezydent Ziemiecki odesłał delegacje bezrobotnych do Wydziału Kanalizacji... może tam mają jakąś robotę!"

Przybyła na wezwanie policja przystąpiła do usuwania bezrobotnych siłą z Placu Wolności. Zamieszki i starcia trwały cały dzień.

CZŁOWIEK, KTÓRY SPRZEDAŁ KOLUMNĘ ZYGMUNTA

W Warszawie rozpoczął się proces niejakiego Alfonsa Cyniana, który sprzedał naiwnym kolumnę Zygmunta, wagon tramwajowy itd.

Ostatnim wyczynem Cyniana była sprzedaż kolejki wąskotorowej Warszawa — Młociny, którą sprytny oszust rozebrał całkowicie — sprzedając szyny kupcom — a podkłady okolicznej ludności. Najwięcej drzewa z podkładów zakupili... policjanci.

Na rozprawie Cynian oświadczył, że chciał zrobić majątek w taki sam sposób jak inni bankierzy i fabrykanci.

REDUKCJA 2.000 NAUCZYCIELI

Gazety donoszą, że ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia przeprowadzi redukcję około 2 tysięcy nauczycieli.

SANACYJNI ZŁODZIEJE WYPRZEDAJĄ POLSKĘ ZAGRANICZNYM KAPITALISTOM

Ministerstwo Poczt i Telegrafów udzieliło prasie wiadomości o nowej pożyczce zagranicznej, zawartej z firmą anglo - amerykańską „Telephone and General Trust, Limited". Pożyczka opiewa na sumę 550 tysięcy funtów sterlingów. Oddaje ona w pacht zagranicznej firmie nasze telefony i telegraf.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Zapaśnicy fińscy w Radogoszczu

Wczoraj o godzinie 10 rano zajechał przed „Grand Hotel" pakowny autokar. Po kilkunastu minutach w wejściu ukazała się gromadka młodych ludzi o opalonych twarzach i niebieskich oczach, postawa ich wskazywała na to, że muszą to być sportowcy. Tak było istotnie. Drużyna zapaśników fińskich, która bawi już u nas w Łodzi od niedzieli — wybrała się wczoraj w towarzystwie przedstawicieli naszych władz sportowych do Radogoszcza. Po zwiedzeniu obozu, będącego jednym z pomników martyrologii narodu polskiego w okresie okupacji hitlerowskiej, zapaśnicy fińscy podpisali karty Narodowego Plebiscytu Pokoju, dając dowód swej solidarności w prowadzonej przez nasz naród wzmożonej walce o pokój.

Gdy przybyliśmy do Radogoszcza świeciło piękne majowe słońce. Jasne, radosne jego promienie złociły ponure mury, w których w nocy z 16 na 17 stycznia spłonęło żywcem około 3.000 więźniów, których prochy spoczywają dzisiaj pod murami otaczającymi ten były obóz śmierci.

Po złożeniu przez kierownika drużyny fińskiej, Renwalla, pięknego bukietu czerwonych kwiatów na grobie więźniów, spalonych w Radogoszczu, goście zwiedzili obóz. W głębokim skupieniu słuchali o wszystkich bestialstwach, stosowanych tu na więźniach i z widocznym wzruszeniem oglądali napisy na spalonych murach, pisanych rękoma mordowanych.

Gdy wydostaliśmy się z przygnębiających ruin obozu — odetchnęliśmy wszyscy z ulgą. Jakkolwiek panowało ogólne milczenie, wszyscy myśleliśmy o jednym — wytężymy wszystkie siły, aby utrzymać pokój, aby pokrzyżować niecne zamiary anglosaskich podżegaczy wojennych.

Na murze radogoskim zostało podpisanych kilka nowych kart Narodowego Plebiscytu Pokoju. Podpisało je symbolicznie kilku zawodników fińskich, a towarzyszący drużynie sędzia fiński, Ohman, podpisując swą kartę oświadczył: „To, co sam przeżyłem podczas wojny i to, co widziałem tutaj, utrwala mnie w przekonaniu, że musimy wszyscy wzmóc swe wysiłki w obronie pokoju". (kr.)



Zawodnicy fińscy składają kwiaty na ruinach obozu w Radogoszczu

Pięściarskie czwartki

Referat Szkoleniowy Sekcji Bokserskiej przy WKKF podaje do wiadomości, że na boisku „Bawełny" w Łodzi, przy ul. Ogrodowej 28 a, we czwartki każdego tygodnia o godzinie 17.30 organizowane są propagandowo-szkoleniowe zawody bokserskie.

Z uwagi na dążenie do umasowienia sportu pięściarskiego oraz umożliwienia startu i obycia ringowego zawodnikom, wszystkie kluby łódzkie i podmiejskie proszone są o jak najliczniejsze obsyłanie tych „czwartków" bokserskich przez ich pięściarzy.

Kiszka startuje w Łodzi

Program jutrzejszych zawodów lekkoatletycznych

W czwartek, dnia 24 maja br. na stadionie ZKS Włókniarz w Łodzi, przy ul. Karolewskiej 52 odbędzie się spotkanie lekkoatletyczne najlepszych sekcji Zrzeszeń Sportowych Unii i Włókniarza okręgu śląskiego i łódzkiego.

Program zawodów, które rozpoczną się o godz. 16 przewiduje następujące konkurencje:

biegi na 110 m przez pł., 100 m, 200 m, 400 m, 800 m, 1500 m, sztafeta 4x100 m, skoki w dal, wzwyż i o tyczce, rzuty dyskiem, oszczepem i pchnięcie kulą.

W zawodach startują czołowi zawodnicy Polski i okręgu jak: Kiszka — czołowy sprinter Europy, mistrz Polski i Rumunii, Garncarczyk — mistrz Polski i rekordzista okręgu w oszczepie, ponadto Prywer, Grzelski, Kozłowski, Poselt, Jama, Puchowski, Wdowczyk, Świątczak, Wilczek, Sendzielarz, Tułecki, Woźniakowski.

Minutowy program przedstawia się następująco:

godz. 16 — defilada zawodników,
godz. 16.15 — bieg 110 m pł., pchnięcie kulą, skok o tyczce,
godz. 16.30 — bieg 200 m,
godz. 16.40 — bieg 800 m, rzut dyskiem, skok wzwyż,
godz. 16.50 — bieg 100 m,
godz. 17.00 — bieg 1500 m, rzut oszczepem, skok w dal,
godz. 17.10— bieg 400 m,
godz. 17.20 — bieg 4x100 m,
godz. 17.30 — zakończenie zawodów, wręczenie dyplomów.

Kiszka startuje w biegu na 100 m (10,5 sek.), skoku w dal (7,32 mtr.), w biegu rozstawnym 4x100 m (44,2 sek.).

Bilety wstępu dla młodzieży po zł. 1,50 trybuna boczna, dla dorosłych — po zł. 3, trybuna boczna, po zł. 4 trybuna środkowa.

Na półce z książkami

O wolność człowieka

Opowiadanie Howarda Fasta

Książka zawiera piętnaście opowiadań, wydanych pod wspólnym tytułem „Odjazd" *) Nie było zamierzeniem autora, aby opowiadania te, pisane dorywczo w ciągu ostatnich kilku lat, stanowić miały zamknięty i treściowo powiązany z sobą cykl. Poruszają one różne zagadnienia, w różnych dzieją się środowiskach i epokach historycznych. Ale opowiadania te — mimo różnorodnej treści — łączy głęboki humanizm. Służą one jednej sprawie: sprawie wolności człowieka.

Utwór tytułowy „Odjazd" stanowi krótką opowieść o ostatnich chwilach pobytu młodego Amerykanina w Brygadzie Międzynarodowej podczas wojny domowej w Hiszpanii. Walka dobiega końca: Członkowie rozwiązanej Brygady zostają ewakuowani do Francji. Bohater opowieści nie ma dokąd wracać, nie posiada domu, jego dom jest tam — w Hiszpanii — wśród szeregów różnojęzycznych towarzyszy, bojowników wolności.

W kilku dalszych opowiadaniach autor ukazuje z wstrząsającym realizmem różnorodne formy ucisku w Stanach Zjednoczonych.

Oto opowiadanie „Stary wóz". Akcja jego toczy się w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego wieku, w czasie, gdy po zwycięstwie Stanów Północnych na Południowymi młoda burżuazja amerykańska ruszyła na podbój olbrzymiego kontynentu. Przez prerie „Dzikiego Zachodu" ciągnęły wówczas ku Pacyfikowi tłumy ludzi. Ale bogactwa Zachodu nie przed wszystkimi stanęły otworem. W miastach usadowili się awanturnicy. Terrorem utrzymywali w posłuszeństwie spokojnych mieszkańców, nie dopuszczając na opanowane przez siebie obszary nikogo, kto mógłby się im przeciwstawić.

Na tle takich oto stosunków rozegrała się tragedia, stanowiąca treść omawianego opowiadania. Ofiarą jej pada rodzina ubogiego farmera. Podczas postoju w jednym z mijanych osiedli, farmer zostaje ciężko raniony przez miejscowych terrorystów, a jego synek porwany w celu zmuszenia matki do milczenia. Opowiadanie kończy się następującą sceną: doprowadzona do ostateczności żona farmera chwyta z wozu starą strzelbę i grożąc nią gangsterom, zmusza ich do oddania syna. Strzelba była nienabita — wystarczyła zdecydowana postawa matki. Przykład jej wskazuje drogę bezradnym dotychczas wobec bandy mieszkańców miasta: skupiają swe siły i stają do walki.

W Ameryce, gdzie zorganizowany bandytyzm jest nie tylko źródłem milionowych zysków, ale i potężną siłą polityczną, opisana historia posiada bardzo bezpośrednią wymowę.

Motyw buntu i walki występuje we wszystkich niemal opowiadaniach Fasta: za broń chwyta syn wędrownego kupca, powieszonego przez Anglików, człowiek, wychowany w zasadach religii, zabraniającej zabijać jakiekolwiek stworzenia („Gdzie wasza broń?"); buntuje się szofer taksówki, której pasażerka uświadomiła mu zgniliznę panującej klasy i niesprawiedliwość kapitalistycznego ustroju („Budził się szczęśliwy"); buntem tchnie postawa załogi pewnego statku, wykluczającej kapitana ze swego grona („Zupa cebulowa").

We wszystkich opowiadaniach poczucie krzywdy rodzi u bohaterów ducha buntu. I chociaż autor nie doprowadza ich losów do końca, wiemy, że bez względu na ofiary, które przyjdzie im ponieść, będą walczyć o prawdziwą wolność.

Jednak nie wszyscy stają w ich szeregach. Bohater opowiadania „Głupi Szwed", chce iść przez życie własną drogą. Jest silny, zdrowy, myśli, że da sobie radę sam. Lecz machina kapitalistycznego wyzysku nie oszczędza go. Po tragicznym i bezużytecznym życiu, ginie równie bezużyteczną śmiercią.

Osobną grupę stanowią opowiadania, których akcja rozgrywa się w Indiach. „Ludzie z gór", wstrząsający obraz cynizmu i wyrafinowanego okrucieństwa „cywilizacji", niesionej przez imperialistów krajom ujarzmionym; „Ryksza" opowieść, przeciwstawiająca twarde warunki walki pseudohumanitarnej postawie liberalizujących pięknoduchów; „Szpicel" — dzieje człowieka, którego brak uświadomienia uczynił narzędziem ucisku, a który — po ukazaniu mu prawdy — potrafił ponieść dla sprawy męczeńską śmierć.

W zwartych obrazach — w dramatycznym skrócie — zamknął Fast ładunek o niezwykłej sile wyrazu.

„Opowiadania" są cenną pozycją w dorobku wielkiego pisarza. Zwięzłe, głębokie, odkrywcze — zawierają najwartościowsze cechy jego wielkiego talentu.

Bolesław Karpiński

*) Howard Fast: „Odjazd", tłum. M. Michałowska, Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik" Warszawa, 1950 r.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO

zapaśników fińskich w Łodzi

W hali „Włókniarza" odbył się wczoraj wieczorem mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacją sportowej organizacji robotniczej Finlandii (TUL), a reprezentacją ZS „Włókniarz", którą właściwie można było uważać za nieoficjalną reprezentację CRZZ. *Mecz zakończył się wysokim i całkowicie zasłużonym zwycięstwem gości 7:1. Jedyny punkt dla reprezentacji ZS „Włókniarz" zdobył Radoń w wadze półciężkiej.*

Goście przewyższali naszych zapaśników przede wszystkim siłą fizyczną. Po odegraniu „Międzynarodówki", którą zakończono prezentację drużyn i wymianę upominków w postaci ładnego pucharka ofiarowanego nam przez gości i bukietu *kwiatów, wręczonego gościom przez* naszą drużynę, przystąpiono do walki.

W wadze muszej Fin **Viherselo** w 6 minucie i 42 sekundzie położył na łopatki naszego olimpijczyka z Berlina, Rokitę.

Druga walka (waga kogucia) przyniosła znów porażkę Polaka. Fin **Turkilla** rozłożył na łopatki w 14 minucie przez złamanie mostu dobrze broniącego się Sznajdra.

W wadze piórkowej **Mustonen** (Finlandia) pokonał na punkty Gondzika.

W wadze lekkiej, olimpijczyk i zdobywca złotego medalu w Londynie, Fin **Leppenen**, po dość ciekawej walce pokonał Jakubowicza.

W wadze półśredniej **Salonen** (Finlandia) pokonał na punkty 2:1 mistrza Polski, Gołasia.

W wadze średniej **Seppela** (Finlandia) położył na łopatki w 10 minucie 37 sekundzie Gryta.

W wadze półciężkiej Leppänen (Finlandia) przegrał na punkty 1:2 z **Radoniem**, który przez cały czas atakował Fina.

W wadze ciężkiej olbrzymi, ważący 104 kg, **Kangasnemi** (Finlandia) w 7 m. 45 sek. rzucił na łopatki Michalskiego.

Mecz odbył się w niezwykle przyjacielskiej atmosferze. Na specjalne podkreślenie zasługuje bardzo obiektywne sędziowanie arbitrów fińskich, którzy tym zyskali sobie szczerą sympatię widowni.

Skład reprezentacji Węgier

na mecze w Budapeszcie i Chorzowie

BUDAPESZT (PAP). — 21 bm. zostały ustalone składy piłkarskich reprezentacji Węgier, które walczyć będą z Polską.

Drużyna Węgier A, która spotka się 27 bm. z Polską A w Budapeszcie, wystąpi w następującym składzie: Grosits (Honwed) Kowacs II (Bastya), Borzsei (Bastya), Lantos (Bastya), Kovacs I (Bastya), Bozsik (Honwed), Szusza (Bastya), Kocsis (Honwed), Szusza (Dozsa), Puskas (Honwed), Czibor (Csepel).

Rezerwowi: Henni (Dozsa), Rakoszi (Csepel), Teleki (Vas-es) i Hidekuty (Bastya).

Na mecz z Polską B, który odbędzie się 24 bm. w Chorzowie, został ustalony następujący skład: Geller (Bastya), Lörincs (Vas-as), Kispeter (Kinizsi), Takaes (Csepel, Kiss II (Dorog) Zakarias (Bastya), Egresi (Dozsa), Virag (Dozsa), Szilagyi I (Vas-as), Aspirany (Dorog), Babolcsai (Honwed).

Rezerwowi: Karolvi (Dozsa), Nagy II (Csepel), Dekany (Kinizsi) i Meszaros (Kinizsi).

LEON GOMOLICKI

STRAJK

23

— Z kim pan, panie prezesie, chce pertraktować?! — wybuchnął Geyer! — A jeżeli pan prezes ma nawet taki zamiar, to racz pan to robić bez naszego udziału. Może pan wystąpić z tymi propozycjami na ulicy, we własnym imieniu, aby również pod swoim adresem odebrać dalsze wyrazy podziękowania motłochu...

— Panowie — podniósł głos Poznański — radzę nie zwlekać... Proponuję taki tekst depeszy: *„Trzydzieści tysięcy robotników rzuciło pracę i zmusza pozostałych do strajku, skutkiem czego grozi największe niebezpieczeństwo. W imieniu wszystkich proszę najpokorniej Waszą Ekscelencję o nieodmówienie koniecznej, bezzwłocznej pomocy".*

Dwie depesze tej samej treści wysłano do generał-gubernatora Hurki i gubernatora Millera, Depesza do Piotrkowa rozminęła się w drodze z powozem gubernatora, który tego samego dnia w południe wyjechał do Łodzi. Powóz otaczała konna eskorta. Danilczuk zbiegł ze schodów swego urzędu, aby na czas stanąć na baczność i zdać gubernatorowi raport o zajściach. Kiedy policmajster skończył i brzęknął ostrogami, Miller zeskoczył z bryczki i nacierając na cofającego się Danilczuka zapytał groźnie:

— Gdzie są wasi ludzie?... Gdzie są te łotry?! Pytam się: czyja głowa z uszami dopuściła do tego buntu?! To bunt!... Pod sąd oddam...

Gubernator potknął się o kamień, zaklął i wsiadł z powrotem do bryczki.

— Jechać ulicami! — rozkazał.

Powóz otoczony eskortą zwiększoną przez policmajstra i jego komisarzy skręcił w Piotrkowską. Ludzie usuwali się z drogi, przyglądali się błyszczącym szlifom i orderom gubernatora. Jego kwadratowa głowa kołysała się na wybojach, jakby Miller potakiwał swoim myślom, zdecydowanie nieprzyjaznym w stosunku do otaczającego go tłumu. Ostrym spojrzeniem mierzył wyloty ulic, przypatrywał się skrzyżowaniom, na których zbierały się liczniejsze grupy. Na zatłoczonym placu podjechał na koniu do powozu pułkownik żandarmerii i zasalutował gubernatorowi. Orszak zatrzymał się, Mały chłopczyk na chodniku pokazywał palcem:

— Tatusiu, patrz, jaki rozgniewany!

— Cyt, synku — szarpnął go za rękę ojciec-robotnik.

— Ilu kozaków? — pytał Miller pochylonego w siodle Danilczuka.

— Nie ma nawet seciny, wasza ekscelencjo! Wysłani do powiatu na uśmierzenie buntowników.

— Pokazać drogę do garnizonu.

Powóz okrążył plac i znów potoczył się korytem zapełnionej ludźmi Piotrkowskiej. Wszędzie był ten sam wyczekujący, zagadkowy tłum. Przed „Grand Hotelem" Miller kazał zatrzymać konie. W hallu zauważył go Kinderman, który wracał od telefonu.

— Wasza ekscelencjo! Co za niespodzianka! A my tu... a my tu wciąż radzimy... Jakżeż się wszyscy ucieszą!

Gubernator wyrwał dłoń z jego ręki i wszedł do ponurej sali, gdzie fabrykanci redagowali właśnie nowy tekst depeszy. Skład obecnych stale się zmieniał: jedni wchodzili, inni opuszczali zebranie, lecz narada trwała. Nad pochylonymi nad stołem głowami stał redaktor Wisłocki, patrzał na swój podniesiony palec i mówił:

— Wy panowie, zrobicie, jak chcecie, ja radzę pisać tak: „Fala strajku rośnie z każdą chwilą... z każdą chwilą. Między strajkującymi i pracującymi robotnikami wybuchają coraz nowe, krwawe bójki".... „Krwawe" to dobrze, to podziała... A teraz proszę notować: „Całemu miastu grozi największe niebezpieczeństwo..."

Zauważywszy gubernatora redaktor rzucił się w jego stronę:

— Kogo widzę!... Zbawco nasz!... Co za szczęśliwy zbieg okoliczności!...

Miller wyciągnął mu na powitanie sztywny palec:

— Mam nadzieję, że się obeszło bez żadnych tam kronik?...

A ni-ni... ryba prędzej przemówi... Panie, wasza ekscel... Onegdaj puściłem artykuł „Życie na Wenerze"... na uspokojenie umysłów. O influency piszemy, o kąpielach miejskich...



— Zaraz otrzyma pan komunikat do druku...

— Sługa waszej ekscelencji...

Ujrzawszy gubernatora fabrykanci zaczęli zrywać sie z miejsc.

— Nie przeszkadzam, nie przeszkadzam... Proszę, proszę... Ja tu na boczku... Aha, zapomniałem jeszcze... panie, panie—Miller pokiwał palcem na redaktora.

— Wisłocki... — podpowiedział tamten. — Może Madery, wasza ekscelencjo?... Mrożona...

— Wiem, wiem... Wisłocki... Wy tam macie drukarnię... Ten sam tekst odbić natychmiast w pięciuset egzemplarzach i kazać rozlepić na wszystkich skrzyżowaniach ulic... A wam wszystkim, panowie powiem tylko tyle! to dla was nauczka... Dobrze wam radziłem, zwiększając etaty policji zabezpieczacie swe mienie i spokój...

Wieczorem na murach ukazały się obwieszczenia podpisane przez gubernatora.

„Robotnicy fabryczni — czytano w nich — *niezadowoleni z postępowania właścicieli fabryk, mają zupełne prawo zanosić skargę do sądu, inspektora fabrycznego oraz do mnie i ani jedna słuszna ich skarga lub pretensja nie była i nie będzie pozostawiona bez prawnego zadośćuczynienia. Tymczasem robotnicy rozmaitych fabryk m. Łodzi, wbrew przepisom prawa i widocznie bez wszelkich ku temu uzasadnionych przyczyn, jak również bez uprzedniego na dwa tygodnie zawiadomienia o tym fabrykantów zaprzestali pracować i następnie tłumnie chodzą po mieście"...*

(D. c. n.)

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05. Dział partyjny — 216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych — 222-29. Dział miejski i sportowy — 254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 218-11. Dział rolny — 254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż—Łódź, Piotrkowska 70. tel. 222-22. Administracja—260-42. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p. Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę miesięczną, wynoszącą zł 3.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 1,80 — przyjmuje PPK „RUCH".

D-2—20513